

MIŁOŚĆ

Shreveport 56-0726

1. Dobry wieczór, przyjaciele. Jestem tak szczęśliwy, że mogę dzisiaj wieczorem znowu służyć Panu i mówić wam o Jego dobroci, Jego ludowi, wykupionym Jego Krwią.

Wczoraj wieczorem mieliśmy wspaniały czas. Pan Jezus naprawdę pobłogosławił w wybitny sposób i jesteśmy z tego powodu bardzo szczęśliwi. A to uczucie przydarzyło mi się drugi raz w trakcie mojej kariery, że natychmiast po tym, jak byłem pod namaszczeniem przez może dwadzieścia pięć do trzydziestu minut, a tuż przed tym zrobiliśmy wezwanie do ołtarza, od razu wróciłem do siebie. Ja... Drugi raz mi się to przydarzyło. A to było wtedy, na spotkaniu, tuż przed tym, na zakończenie spotkania w Candle Tabernacle w Indianapolis.

2. Zawsze, postaram się wam to wytłumaczyć tylko przez chwilę. To jest inny świat. I po wizji, czy dwóch, tam widzisz ludzi, widzisz co się wydarzyło albo inne życie, być może inny czas, czterdzieści lat do tyłu, albo czterdzieści lat do przodu. I to jest tak rzeczywiste, jak to, że teraz stoję tutaj. Teraz wyobraźcie sobie, po paru razach zaczynasz się zastanawiać, gdzie ty właściwie jesteś. Widzicie? I to, nie ja to robię. To, nie Bóg to robi. To, ty to robisz. To twoja wiara, to robi. Teraz, może ja to troszeczkę wytłumaczę, żebyście mogli zrozumieć.

3. Teraz, zazwyczaj tłumaczę to tak. I być może, dla kogoś, kto jest nowy, kto nigdy nie słyszał jak to tłumaczyłem... Widzicie, dar i cała pełnia Bóstwa cieleśnie przebywała w Jezusie Chrystusie. Wiemy o tym. On był wszystkim... On był całkowicie Bogiem. Gołębica zeszła w dół, jak ogłosiliśmy tamtego wieczoru w „Gołębica i Baranek”. I Gołębica przebywała w Baranku. On tam został. On był Emmanuelem. Bóg był w Swojej świątyni. Syn Boży, którym był Jezus, był ciałem Boga, świątynią, w której przebywał Bóg tutaj na ziemi. I teraz to było – wtedy Chrystus i Bóg zjednoczyli się. I w ten sposób Bóg mógł być widziany. Nikt nigdy nie widział Ojca, tylko zrodzony Syn Go ogłosił. Widzicie? Innymi słowy, Bóg był w Chrystusie, pokazując swój stosunek do ludzi. Widzicie? To czym On był, czym Bóg był, On wyraził Siebie przez Jezusa Swojego Syna. Widzicie? On w Nim przebywał, sprawiając, że Jezus i Bóg... Jezus był Świątynią, w której Bóg przebywał tutaj na ziemi... „Ciało Mi przygotowałeś”. Widzicie? I Bóg przebywał w Jezusie Chrystusie. I to sprawiło, że Ojciec i Syn zjednoczyli się teraz i stali się Jednym.

4. Teraz, zauważcie, to czym był Chrystus, to Pełnią Ducha, całą Pełnią Boga. Bóg dał Chrystusowi Ducha bez miary. Ale nam On dał Go według miary. Chrystus miał bez miary, wszystko. On był Emmanuelem. Ale ty i ja jesteśmy małymi, pełnymi kubkami tamtego Nasienia. Ale kiedy Duch, który jest w nas, jest tej samej jakości, nie tak bardzo ilości, ale tej samej jakości, ponieważ to jest część tego samego Ducha. Widzicie?

5. Teraz, jeżeli zabrałbym łyżkę wody z oceanu, cóż, nikt by tego nawet nie zauważył, łyżkę wody. A jednak, jeżeli zabrałbym to do laboratorium, te same związki chemiczne, które są w całym oceanie, byłyby w tej łyżce wody, ten sam rodzaj związków.

6. Cóż, z chrześcijanami jest tak samo. Jego charakterystyka, po tym, jak otrzymał Chrystusa, jest taka sama, jak charakterystyka i atrybuty, które miał Chrystus. Dokładnie. Ponieważ to jest łyżka Boga, która będzie odmierzona i darowana każdemu z osobna, sprawiająca, że jesteś synem lub córką Boga.

7. Teraz, Chrystus, kiedy był tutaj na ziemi... Pozwólcie, że wytłumaczę tak, jak próbowałem to zrobić wczorajszego wieczoru. On powiedział: „Ja...” Syn, mówiący o Bożym Synu, Chrystus, w którym przebywał Duch. „Syn nic sam zrobić nie może, ale tylko to, co widzi, że Ojciec czyni”. Ojciec używał oczu Syna; On używał ust Syna. Teraz On używa twoich oczu i twoich ust.

8. On powiedział: „Kiedy przyjdziecie przed naczelników i władców, nie troszczcie się o to, co mówić, albowiem będzie wam dane w tej godzinie, co mówić. Bo nie wy mówić będziecie, ale Mój Ojciec”. Bóg, który jest w tobie, On mówi. Jeżeli zaplanujesz, wtedy sam myślisz. Ale jeżeli jesteś gotów być owieczką, wtedy Gołębicą będzie przemawiać... Widzicie co mam na myśli? Gołębicą będzie przemawiać.

9. Cóż, to jest tak samo, że On... Widzicie jak Duch Boga idzie w dół do kościoła? Teraz, teraz, patrzcie tutaj. A to wyjaśni jeszcze coś o tej słabości. Teraz, kiedy... Jezus powiedział, że nie robi nic, dopóki mu Ojciec nie pokaże. Teraz weźmy na przykład wzbudzenie z martwych Łazarza.

10. Teraz, wzbudzenie Łazarza. Czyż to nie dziwne, że Jezus był z nimi przez większość Jego życia? I nagle postanawia odejść. I On odszedł. On wiedział, że Łazarz umrze. Więc po tym, jak Go nie było parę dni, Łazarz

zachorował i posłali po Niego, aby przyszedł się za niego pomodlić. A On poszedł dalej do innego miasta. Posłali znowu. A On ciągle nie przychodził. A po paru dniach powiedział: „Nasz przyjaciel Łazarz zasnął”.

11. Więc oni zastanawiali się „Pozwólcie Mu odpocząć”. Powiedział: „On umarł. I dla waszego dobra cieszę się, że mnie tam nie było”. Ponieważ oni próbowaliby Go przekonać do czegoś, co było niezgodne z tym, co Mu Ojciec pokazał.

12. Teraz, ilu z was wierzy, że Ojciec już Mu pokazał, co miało nastąpić? Tak musiało być. Ponieważ On powiedział: „On nic nie zrobił, dopóki Ojciec mu nie pokaże”. Powiedział: „patrzcie, oglądajcie”. Powiedział: „Ale idę go obudzić”. On wiedział co nastąpi. Ojciec Mu pokazał.

13. Patrzcie na Niego przy grobie. „Ojcze, dziękuję Ci, że Ty mnie już wysłuchałeś. Ale dla tych, którzy stoją obok, powiedziałem to. Nie muszę się modlić, bo Ty już mi powiedziałaś, co się stanie. Ale tłumaczę im”. Widzicie?

14. Ja – Paweł powiedział, jak w... Teraz, troszeczkę to zmienimy tutaj. „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne”. Widzicie?

15. Teraz, Jezus nie musiał się modlić, ponieważ On powiedział: „Ojcze dziękuję Ci, że ty już mnie wysłuchałeś. Ale mówię to dla tych, którzy stoją obok”. Widzicie, widzicie? Potem powiedział: „Łazarzu, wyjdź”. I martwy mężczyzna, który był martwy przez cztery dni, wstał na nogi i znowu żył.

16. Teraz, parę dni prędzej, mała kobietka przeszła przez tłum i dotknęła się Jego płaszcza, a On ogłosił, że osłabł. Teraz, co było większym cudem, ta mała kobieta, która została uleczona z upływu krwi, czy ten mężczyzna z robakami pełzającymi po jego ciele, które powróciło do normalnego ciała, stanął na nogi i znowu żył?

17. Cóż, to było z tysiąc razy większym cudem, niż uzdrowienie tej kobiety. Ale to Mu nic nie zrobiło. Ale kiedy ta kobieta Go dotknęła, to Go przejęło.

18. „Cóż, bracie Branham, czy możesz to wytłumaczyć?” Tak. Widzicie, Chrystus był darem Bożej miłości dla tego świata. Wierzycie w to? [Zebrani mówią „Amen” – Ed.] Największy dar, jaki Bóg kiedykolwiek dał to był Jego jednorodzony Syn. Czyż nie tak? To był największy dar Boży.

19. Teraz, Bóg miał Swój dar w Swoim Synu, i mógł Go użyć jakkolwiek chciał. Teraz, kiedy Bóg pokazał mu, że coś trzeba zrobić, to robił to Bóg. Teraz, Bóg mu tego nie pokazał, a ta kobieta to zrobiła; ale jej wiara w Boga poruszyła Boga przez Jego Syna, ponieważ w ten sposób się Go dotknęła. Widzicie, co mam na myśli?

20. Ona pociągnęła z Boga przez swoją wiarę, to czego pragnęła, kiedy dotknęła płaszcz Syna Bożego. Teraz, to ta kobieta coś zrobiła; w tym innym to Bóg coś robił.

21. Teraz, dzisiejszego poranku, albo raczej wczoraj wieczorem, kiedy odszedłem stąd, kiedy nie było mnie parę minut, pomyślałem, że pójdę coś zjeść. Robię to tylko po takich spotkaniach. Teraz, jeśli głoszę, zawsze idę coś zjeść. Poszedłem, i wziąłem coś do jedzenia. I wróciłem. Poszedłem do pokoju. Siedziałem i przez chwilę rozmawiałem z Billym. Poszliśmy do łóżka, pomodliliśmy się.

22. Tylko parę chwil. Coś przyszło, wizja, że nadchodzi wielkie zderzenie, i że mam szybko, zaraz iść na kolana i modlić się, natychmiast, ponieważ jest tam ktoś, kto modlił się, abym ja modlił się o nich. I dzisiaj rano, w gazecie, dwa wielkie liniowce zderzyły się, jeden z Włoch, drugi ze Szwecji. Tam to było. Wielu zabitych. Widzicie? Duch Święty, wyszedł, przez modlitwę.

23. Pan Ekberg, wielu z was go zna, czy tak? Einar Ekbert, jeden z naszych śpiewaków ze Szwecji. On miał przymusowe lądowanie po tym jak leciał, podchodził do lądowania, i hydraulika nie chciała wypuścić kół w samolocie. Powiedzieli mu, że będzie musiał próbować podskoczyć na trawie, spróbować. Zdjął swoje okulary, położył na ziemi i zaczął się modlić. Powiedział „Panie Jezu, pomóż mi teraz. I modłę się, że gdzieś pozwolisz, aby brat Branham modlił się za mnie”. W tym samym czasie ja jechałem drogą.

24. I Coś powiedziało: „Módl się”. A brat Ekberg stanął przed moimi oczami z podniesionymi rękami. Zjechałem z drogi i modliłem się za brata Ekberg. W tym samym czasie samolot schodził w dół i pilot głośno krzyknął do tyłu „Koła wyszły”. I szczęśliwie wylądowali.

25. I ja nie... Zatrzymałem się i zapytałem brata Ekberg. Właśnie dotarliśmy do Kalifornii jakieś dwa miesiące po tym, staliśmy w namiocie, i na spotkaniu on o tym opowiadał. Powiedziałem: „Bracie Ekbert, którego

dnia to było”? Powiedziałem: „Było to wtedy”? Dokładnie tego samego dnia. Widzicie? To jest Duch Święty, który się wstawia. Widzicie? I jak cudownie. Och, widziałem to setki razy, takie rzeczy. Ale to... To jest suwerenna łaska Boga.

26. Teraz, ciągniecie, ludzie, wy jesteście tymi, którzy – to... Ja nie mam z tym nic wspólnego. To jest dar od Boga, któremu się poddaję, a wy ciągniecie z niego sami, wy tam, na spotkaniach. Możecie siedzieć, i zaczniecie modlić się do Boga, patrzcie zaraz jak się odwróci, i coś do was powie, powie, o co się modlicie, o co prosicie. Ilu z was widziało, jak to się dzieje, podnieście ręce. Widzicie? To wy to robicie, nie ja.

27. Cóż, to była ta kobieta, która to zrobiła Chrystusowi. Widzicie? To jest dokładnie tak w Biblii. Może to nie jest dokładnie tak, jak wy tego oczekujecie, ale w taki sposób uczynił to Bóg.

28. Teraz oni... Faryzeusze i ci wszyscy inni, oni mieli swój sposób, w jaki Chrystus miał przyjść, a Bóg posłał Go w tak inny sposób, że oni Go nie zauważyli. Widzicie? A teraz oni... Tak samo jest dzisiaj. Może myślicie, że Bóg zarządza swoimi sprawami w inny sposób. Ale Bóg się nie zmienia; On zawsze zostaje taki sam.

29. A więc teraz, wczoraj wieczorem, zazwyczaj, kiedy wizji jest tak dużo, to sprawia, że jestem słaby. W Indianapolis, zabrali mnie ze spotkania gdzie wielki, ogromny... Była tam dziewczynka na platformie. Najpierw kobieta, która siedziała tam, była sparaliżowana, była sparaliżowana już parę miesięcy...

30. Och, chwileczkę, przepraszam bardzo. Wydaje mi się, że to było sześć albo siedem lat. Nagle Duch Święty przyszedł na tą kobietę, przed tysiącami tysięcy ludzi i powiedział jej kim była, i wszystko o niej, i powiedział jej, aby w Imieniu Pana wstała, że została uzdrowiona. Ona była sparaliżowana, miała artretyzm. I ta kobieta wstała normalnie. Następnego dnia zadzwonił do mnie lekarz tej kobiety i chciał wiedzieć, co jej się stało. Ona była jego pacjentką. Teraz, on przyszedł to pokoju hotelowego.

31. Ta głuchoniema dziewczyna, ta mała alkoholiczka, która została raz uzdrowiona na moim spotkaniu, przyniosła z Joliet, Illinos... Miała parę kart modlitwy, ale nie mogła się dostać do kolejki. I tak się zdarzyło, że tamtej nocy zostałem dłużej. I myślę, że tam może przeszło z dwadzieścia

pięć osób przez tą kolejkę, wyglądało na to, że tamtego wieczoru miałem super siłę.

32. I ta mała, niema podeszła w kolejce i Pan Jezus uczynił ją całą zupełnie zdrową, właśnie tam przed całą publicznością. A ja poczułem, że się przeciskam między ludzi, a Billy klepał mnie w bok i ktoś do mnie mówił. I wiedziałem, że nadszedł czas, żeby zejść. I kiedy zacząłem schodzić, popatrzyłem do góry, i tam było inne Candle Tabernacle, tam, w górze. I widziałem, jak ludzie krzyczeli w dół rzędów. I wtedy zrobiłem wezwanie do ołtarza. Około pięćset dusz przyszło do Chrystusa.

33. Następnym razem, kiedy miałem coś takiego, to było wczoraj wieczorem. Właśnie jak odchodziłem, Billy i inni zabierali mnie z platformy, nagle wskoczyłem z powrotem i czułem się lepiej, niż czuję się teraz. Tak zrobiłem to wołanie do ołtarza.

34. Bóg, być może, modlę się, że to On coś zrobił dla mnie w tej kolejce, abym pomimo wszystko mógł zrobić wezwanie do ołtarza, ponieważ tak naprawdę, po to są te spotkania, aby robić wezwanie do ołtarza. Amen.

34. Teraz, czy kochacie Go z całego serca? W porządku, dobrze. Teraz, może następną noc albo jedną po tej, powiedzmy w sobotę wieczorem, może będziemy mieli następne nabożeństwo uzdrowieniowe. A może w niedzielę wieczorem... I chciałbym ogłosić, jeżeli to jest w porządku, z bratem Moore, w jego kościele w niedzielę rano, będziemy mieli mały dramat. Ilu z was lubi dramaty?

35. Wierzę, że kiedy ostatni raz byłem tutaj, mieliśmy dramat o kobiecie umywającej stopy Jezusa łzami i myjącej Go. Ilu z was to słyszało? W porządku. Będziemy mieli jedno takie spotkanie w niedzielę rano. Zadedykujemy je młodym ludziom. Ale oczywiście, wszyscy są młodzi, od ośmiu do osiemdziesięciu, wiecie. Więc tylko... Wszyscy, starsi będą mieli z tego tyle samo przyjemności co młodszy. Jeżeli Pan pozwoli, to będziemy to mieli w niedzielę rano. I wy jesteście zaproszeni.

36. Teraz, dzisiaj wieczorem – dzisiaj, byłem taki zmęczony, wczoraj wieczorem długo nie spałem, wizje mnie zmęczyły. A potem, wizje z reguły bardzo mnie męczą. To jest powód, dla którego podczas tych spotkań chcę mieć parę dni przerwy, głosić, później parę nocy, później mieć nabożeństwo uzdrowieniowe, później z powrotem. Próbuję się przygotować do spotkań, które będziemy mieli w dużych namiotach i

będziemy przez trzy lub cztery tygodnie w jednym miejscu. Więc modlimy się, aby Bóg pomógł mi to zrobić. Teraz nie mógłbym tego tak robić każdego wieczoru, byłbym... Jedno spotkanie i byłbym skończony. Ale Bóg mi tego tak nie dał. Źle tego użyłem. Próbowiałem, tylko po to, żeby zebrać ludzi, ale zaczynam myśleć, że lepiej jest słuchać Boga, zamiast tego, co mówią inni ludzie. Tak jest zawsze najlepiej.

37. Teraz, dzisiaj wieczorem chcielibyśmy mówić do was przez parę chwil. Ilu z was myśli, czuje, że powinniśmy mieć następne nabożeństwo uzdrowieniowe następnego wieczoru, może za dwa dni? Podnieście ręce. Chciałbym po prostu poznać ogólną opinię ludzi. Wychodzi pół na pół. W porządku. Będziemy mieli... Przyprawdźcie ze sobą chorych członków rodziny, zobaczmy, powiedzmy w niedzielę. A potem, cóż, może jutro wieczorem, a później znowu będziemy mieli w niedzielę wieczorem. Może tak będzie lepiej, będziemy mieli jutro wieczorem i w niedzielę wieczorem. Tak. Jutro wieczorem będziemy mieli spotkanie uzdrowieniowe. W porządku. Będziemy znowu modlić się za chorych jutro wieczorem, a później znowu w niedzielę w nocy i później będziemy robić co drugą noc. W następnym tygodniu, zaraz po tym jak skończymy, muszę wyjechać i jechać tak szybko jak potrafię, trzy tysiące siedemset mil na następne spotkanie. Daleko, biorąc pod uwagę drogi, to na koniec świata, Książe Albert, Saskatchewan. Poza tym punktem nie ma dróg, górny koniec świata.

38. Kiedy byliśmy tam ostatnim razem, mieliśmy dziesięć tysięcy ludzi, Indian i Eskimosów. Więc spodziewamy się wspaniałego czasu tam, pięć dni. Powiem wam, co się wydarzyło. Kaznodzieje tam skakali sobie do gardeł, kłócili się pomiędzy sobą, w całej Kanadzie, aż rolnicy się tym zmęczyli. Jeden powiedział: „Cóż, jeżeli oni będą mieli z tym coś wspólnego, zaprosimy brata Branhama, ale my... Jeżeli oni będą mieli z tym coś wspólnego, to my nie przychodzimy”. Więc... „Niech to mają, my nie przychodzimy. Nie chcemy mieć z tym nic wspólnego”.

39. Więc rolnicy się zebrali razem i wynajęli audytorium, i nawet nie musieliśmy zbierać ofiary. Amen. Zapłacili za wszystko. Amen. Teraz to jest właśnie miłość Boża. Rolnicy pokazali kaznodziejom. Wygląda na to, że baranek Boży leży na farmie. Amen.

40. Och, ja Go po prostu kocham. Czy wy też Go kochacie? Coś w tym jest, to po prostu rozświetla wasze serca, kiedy o Nim myślicie? Tylko pomyślcie, wszystko już skończone, odpoczywamy i kochamy, i

wywyższamy Go, i przechodząc, rzucamy linę ratunkową komukolwiek możemy, mówiąc: „Chodź z nami bracie, to jest wspaniałe. Nie ma nic lepszego”. Przez całą wieczność, na zawsze i zawsze, wszystko już jest załatwione; wszystko już jest skończone. Czyż to nie jest wspaniałe? Ilu z was ma tę samą nadzieję dzisiaj, podnieście ręce. Och, jej. Dwie trzecie, więcej niż dwie trzecie publiczności ma tę błogosławioną nadzieję w sobie, że są zakotwiczeni w Jezusie. Jakie to jest wspaniałe.

41. Niedawno zapytałem swojej żony, powiedziałem: „Kochanie, chciałbym się ciebie coś zapytać, ja...” powiedziałem: „Gdzie umieszczona jest prawdziwa wartość?” Myślę, że mówiłem już wam o tym któregoś wieczoru, o prawdziwej wartości...

42. Nic, tylko zgubiona dusza, to jedyna rzecz, która ma jakąś wartość. Pieniądze przeminą. Domy rozpadną się i przeminą. Wszystko na tej ziemi przemija. Jedyna wartość, jedyna trwała wartość, wolałbym mieć jedną duszę w chwale, którą zdobyłem dla Chrystusa, wiedzieć i widzieć, że Światło Boże krąży wokół tej duszy, przez wieczność i żeby moje imię było z tym połączone, niż mieć wszystkie pieniądze tego świata, ponieważ, i tak bym to wszystko stracił. Ale to, co wysyłasz tam do góry, jest Wieczne. I dlatego my próbujemy.

43. Mój zgubiony bracie i siostrze, dzisiaj wieczorem bez nadziei, bez Boga, dlatego jestem tutaj dzisiaj, mówię do was, aby spróbować was nakłonić do miłowania Jezusa. Chciałbym przeczytać trochę Jego błogosławionego Słowa. Zanim to zrobimy, zwróćmy się do Niego w modlitwie i skłońmy nasze głowy.

44. Siostrze przy organach, jeżeli możesz albo przy pianinie. Tylko tak troszeczkę; „Pozostań przy mnie”. Ja po prostu kocham tę pieśń. W porządku. „Pozostań przy mnie”, podczas, gdy schylimy nasze głowy.

45. Ilu z was chciałoby być wspomnianych w modlitwie? Czy moglibyście podnieść swoje ręce. Niech was Bóg błogosławi. W porządku. Ilu z was nie czuje się zupełnie dobrze w głębi swojej duszy? Teraz, kiedy wszystkie głowy są pochylone, pozwól Duchowi Świętemu i mnie zobaczyć. Czy możecie podnieść ręce? Niech cię Bóg błogosławi. Niech Cię Bóg błogosławi. Och, wspaniale. Bóg jest...?... Około tuzina, może więcej.

46. Nasz niebieski Ojciec, po prostu Cię kochamy, ponieważ Ty wpierw ukochałeś nas. I myślimy dzisiaj, ci, którzy teraz podnieśli ręce, mówiąc, że ich dusza nie czuje się zupełnie dobrze.

47. Powodem, że to zrobili, jest to, że przemówiłeś do ich serca. Powiedziałeś: „Nikt nie może do Mnie przyjść, jeżeli ich Ojciec najpierw nie zawoła. A oni usłuchają tego wołania. Dam mu Wieczne Życie i podniosę go w dniach ostatecznych”.

48. O Boże, przed końcem tego spotkania, niechby ci, którzy mają słabe ręce, które wiszą w dół, głowy skierowane ku ziemi, idą, niechby te słabe ręce były podniesione do góry, łzy radości płynęły po ich policzkach, patrząc na Baranka Bożego, z wdzięcznością za czyste i święte zbawienie. Daj tego Panie. Pamiętaj i o innych, którzy podnieśli ręce, niektórzy może są chorzy, Panie. Uzdrów ich dzisiaj, czy zrobisz to? Pozwól, by Duch Święty przeszedł się nad tą widownią i uzdrowił chorych, zbawił zgubionych. Przybliż tych, do Ciebie Panie, tych, którzy troszeczkę zбочyli, obojętnych. To są Twoje dzieci. Nigdzie nie mogą znaleźć odpoczynku. Niechby dzisiejszego wieczoru powrócili do Arki. Zmień ich ducha na ducha owieczki, potulnie i z pokorą przychodzącej do Pana. Prosimy o to w imieniu Chrystusa. Amen.

49. Bardzo znane pismo do przeczytania dzisiaj wieczorem z Jana 3:16

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.

50. Ja... Módlcie się ze mną, ci którzy podnieśli swoje ręce, i za tymi którzy potrzebują Chrystusa. Chciałbym, abyście dali mi swoją całkowitą uwagę przez około dwadzieścia albo trzydzieści minut, zanim zrobię wezwanie do ołtarza i zobaczymy co pozwoli nam zrobić Duch Święty.

51. Teraz, dzisiaj chciałbym mówić na temat: „Miłość”.

52. Myślę, że miłość jest największą siłą na tym świecie. Nie ma nic silniejszego od miłości. Gdybym miał wybór i byłbym grzesznikiem, i stałbym przed Bogiem, a On by powiedział: „Teraz, chłopcze, dam ci wszystkie dziewięć darów Ducha. Pozwolę ci prorokować, dam ci Ducha proroctwa. Zrobię z ciebie potężnego kaznodzieję, dam ci słowa mądrości i zrozumienia. Dam ci dar mówienia językami i tłumaczenia. Dam ci dar uzdrawiania, tak, że będziesz miał wielką wiarę dla chorych. Te wszystkie

rzeczy dla ciebie zrobię. Dam ci to wszystko albo nie dam ci nic z tego, ale pozwolę ci mieć prawdziwą miłość w twoim sercu”.

53. Ja bym powiedział „Boże daj mi miłość”. Właśnie tak.

54. „Ponieważ języki przeminą. Gdzie jest prorocstwo, zaniknie. Gdzie jest wiedza, przepadnie. Ale gdzie jest miłość, to przetrwa na wieki. To właśnie doprowadziło serce Boga do posłania Chrystusa na ziemię.

55. Teraz niedawno powiedziano mi krótką historię o matce. I o młodej dziewczynie, która wyjechała do szkoły. A kiedy wróciła, przywiozła ze sobą młodą dziewczynę. A ta dziewczyna była taką małą nowoczesną „snicklefritz” my to nazywamy, wiecie, taka po prostu troszeczkę zadziorna.

56. Więc jej mama pojechała ją przywitać. Kiedy ta młoda dama rozejrzała się wokoło i zobaczyła... Och, tą matkę, ta młoda dziewczyna, która z nią była, powiedziała „Och, kim jest ta stara baba”? Ponieważ ona miała wszędzie blizny. A ta młoda dziewczyna, która wyjechała, wstydziła się powiedzieć, że to jest jej mama, ponieważ jej mała przyjaciółka powiedziała, że wygląda jak stara baba.

57. Więc kiedy w końcu musiały opuścić pociąg, cóż, matka podbiegła do córki i powiedziała: „Och, kochanie, tak się cieszę, że cię widzę”. A ta dziewczyna odwróciła się i odeszła, ponieważ wstydziła się swojej brzydki wyglądającej matki w obecności swojej przyjaciółki ze szkoły.

58. A tak się zdarzyło, że stał tam konduktor, który ich znał. Złapał tą młodą dziewczynę i zawrócił ją. Powiedział: „Mary, co sprawia, że tak się zachowujesz? Co się z tobą stało od kiedy wyjechałaś”. Do tej dziewczyny, która była z nią powiedział: „Bez wątpienia dla ciebie to na co patrzysz to jej brzydka matka”. Ona powiedziała: „Ja widziałam...”

59. Konduktor powiedział: „Pamiętam, kiedy ona była dwa razy piękniejsza, niż jej córka kiedykolwiek będzie”. Ale powiedział: „Tak się składa, że mieszkałem w sąsiedztwie i ta dziewczyna była dzieckiem, na górze; jej matka robiła pranie w ogrodzie. Nagle przyjechały wozy strażackie, cały dom był w płomieniach. Było bardzo gorąco. I nie było szans na uratowanie tego dziecka.

60. A ta matka przebiegła przez te płomienie, piękna kobieta, wbiegła w płomienie, złapała dziecko, zerwała z niego ubrania i zwinęła je dookoła głowy i szybko wybiegła przez te płomienie z powrotem i przez to jest teraz brzydka, to zerwało mięso z jej twarzy, to właśnie co... Teraz jest zgięta, to ogień ją przygiął”.

61. I powiedział: „Powodem dla którego jest... Ty jesteś ładna; dlatego ona jest brzydka, abyś ty mogła być ładna. A teraz się jej wstydzisz”.

62. Kiedy usłyszałem tą historię pomyślałem sobie: „Właśnie tak”. Czym Jezus stał się za nas; On stał się śmiercią i grzechem, abyśmy my, którzy naprawdę byliśmy winni i grzesznicy... Och, jej. Powiecie: „Gdyby to była moja matka, byłbym z niej dumny”. A co z twoim Panem dzisiaj? Czy tak naprawdę wstydzisz się Go dzisiaj, czy naprawdę jesteś dumny z tego, że On cię zbawił i jesteś chętny złożyć świadectwo? Boska miłość jest jedną z najpotężniejszych mocy. To jest jedna z najpotężniejszych mocy na tym świecie. A kiedy Boska miłość zostaje wyrażona i dochodzi do Jej końca, wtedy miejsce zajmuje suwerenna łaska.

63. Teraz, to jest mój tekst. Kiedy Boska miłość zostaje wyrażona... Wyrazić Boską miłość, aż dojdzie do końca, tak, że dalej już iść nie może, wtedy przyjdzie suwerenna łaska i zajmie jej miejsce.

64. Teraz, czy zdajecie sobie sprawę, będąc synem, czy córką Bożą, że jesteście małymi stwórcami? Czy wiecie, że tworzycie atmosferę, w której żyjecie? Czy wiecie, że atmosferą, w której przebywacie, wywołujecie wpływ na kogoś innego? Co sprawia, że ludzie zachowują się tak, jak się zachowują? To jest, ponieważ... Co sprawia, że pijak lubi przebywać z pijakami. Jak moja mama mawiała, to stare powiedzenie, ja myślę, że też je znacie: „Ptaki o podobnym upierzeniu zbierają się razem”, ponieważ łączą ich jakieś rzeczy.

65. Nie widzicie kruków i gołębi zbierających się razem, ponieważ one nie mają społeczności. Nie mają ze sobą nic wspólnego. Kruk może usiąść na padlinie i żywić się nią. A... Ale gołąb polecą na pola pszenicy, będzie się żywił ziarnami. Teraz, chcę żebyście zobaczyli, co diabeł może zrobić. Teraz, gołąb nie może usiąść na padlinie i ją jeść. Ale kruk może jeść padlinę, a także może jeść ziarno. Jest hipokrytą. Widzicie? Gołąb tego nie może, ponieważ jego natura jest inna.

66. Teraz, ktoś może podszywać się pod chrześcijanina, ale chrześcijanin nigdy nie może podszywać się pod grzech. Duch, który jest w nim, nie pozwoli mu na to. On ma... Gołębnica, powód dla którego ona nie może jeść mięsa, to by ją zabiło. Ona nie ma żółci, mówiliśmy o tym któregoś wieczoru. Ona nie ma żółci. Jeśli by to zjadła, zabiłoby to ją. Ona nie może tego zrobić.

67. Ale kruk może jeść obie rzeczy, padlinę, a także ziarna. Więc to może zrobić ten, który się podszywa. Ale prawdziwy, szczerzy chrześcijanin, nie może być niczym innym, tylko czystym wytworem Bożym.

68. Teraz, parę tygodni temu na Konwencji Chrześcijańskich Biznesmenów, usłyszałem świadectwo, które mnie uderzyło. Ten człowiek to wielki oracz. Jak się nazywał? Zapomniałem. Brak Krause, bardzo dobry człowiek. Brak Krause złożył świadectwo, które mi to przypomniało. Kiedy zachorował, był bardzo bliskim przyjacielem Orala Roberts'a. A Oral Roberts to dobry, chrześcijański brat. A on i brat Oral byli tam razem.

69. Cóż, pierwsza rzecz to on pomyślał: „Cóż, jeżeli coś kiedykolwiek mi się stanie, to pierwszą rzeczą jaką zrobię, to pójdę do brata Orala i będzie załatwione”.

70. Teraz, kiedy masz takie wyobrażenie, jesteś w błędzie. Właśnie tak. Nigdy nie myśl, że człowiek ma z tym coś wspólnego; to jest sam Bóg. W porządku jest mieć szacunek i kochać ich jako brata, ale nigdy nie kochaj nikogo w swoim sercu tak jak Boga albo nad Boga. Trzymaj Jego na pierwszym miejscu. Kochajcie siebie nawzajem. Ale ta miłość, w grece miłość jest „phileo” co znaczy „miłość ludzka”. Ale miłość, którą masz do Boga, jest „agapao”, miłość, która jest miłością Boską.

71. Więc teraz, trzymajcie Bożą miłość na pierwszym miejscu. Ale potem, brat Krause powiedział, że on zawsze miał wielką wiarę w brata Roberts'a. Pewnego dnia dowiedział się, że ma problemy z nerkami: kamienie nerkowe. Powiedział: „Och, jej, to jest proste. Po prostu pójdę do brata Roberts'a. Kiedy będę jadł z nim kolację...”

72. Oral powiedział: „Oczywiście, możemy się tym zająć. Nawet teraz, bracie Krause”. Wstał, położył swoje ręce na nim, powiedział, zgromił tą rzecz.

73. Powiedział: „On poczuł się lepiej”. Pojechał do domu na dzień, czy dwa, i ta rzecz znowu wróciła. Idzie z powrotem do brata Roberts, mówi: „Bracie Roberts, ta rzecz jest z powrotem na mnie.

„Jeszcze raz się pomodlimy”. I znowu zgromił tą rzecz. Poczuł się lepiej na parę godzin i znowu z powrotem. Powtarzał to, aż zrozumiał, że on nie – że do niczego to nie doprowadzi. Och, właśnie.

„Oral zawodzi, znam kogoś kto nie zawiedzie, brata Branhama. On na pewno nie zawiedzie”. Więc powiedział: „Wiem, pójdę tam, stanę przed tym darem, a on mi powie dokładnie to, co mam zrobić”. Powiedział: „Dowiem się gdzie on jest”.

74. Byłem wtedy w Shreveport, Luisiana, było to moje ostatnie spotkanie tam. Przyszedł do hotelu Washington Rio Hotel, on i jego urocza żona. Powiedział: „Bracie Branham, postaram się zdobyć kartę modlitwy”. Dawali mu ją każdego wieczoru, nigdy nie został wywołany.

75. Kochając go w ten sposób, tylko – właśnie kiedy miał odjechać, był na dole w lobby. Byłem tam kiedy przyszedł. On zaczął płakać, przyszedł uścisnąć moją dłoń. Powiedziałem: „Bracie Krause, chciałbym, żebyś poszedł ze mną do pokoju. Chodź ze mną”. I poszedłem do pokoju.

76. Powiedziałem: „Teraz bracie Krause, będziemy się modlić. Ja stanę przed tobą i przed Bogiem, raczej przed Bogiem i przed tobą, i zobaczę co Pan mi powie”. Uniżyłem się przed Panem, zrobiłem tak jak zawsze robię, starałem się znaleźć... A Duch Święty przyszedł i uderzył mnie i nie chciał mi powiedzieć ani słowa.

77. Powiedziałem: „To się często nie zdarza. Spróbujmy jeszcze raz”. I modliliśmy się jeszcze raz: „Teraz, Panie, jeżeli zrobiliśmy coś źle, cóż, Ty nam to wybaczysz. Nie chcemy robić nic źle. Ale brat Krause jest moim dobrym bratem i chciałby wiedzieć jaka jest Twoja wola w stosunku do niego. Czy przemówisz do mnie Ojczy? A teraz, ja oferuję Tobie, nie siebie, bo ja nie mam Ci nic do zaoferowania, ale przychodzę w imieniu Pana Jezusa, przez Niego. I teraz brat Krause, mój brat, stoi przede mną, który pomógł mi tyle razy w wielkich kłopotach, i innych rzeczach, i tak dalej, jesteśmy braćmi. Teraz, czy przemówisz Panie?” I ukorzyłem się przed Panem, a Duch Święty odmawiał odpowiedzi. Wtedy nic nie mogłem zrobić. Bardzo rzadko, może raz, czy dwa razy widziałem, żeby zrobił coś takiego.

78. Więc potem nie wiedziałem co mu powiedzieć. Powiedziałem: „Bracie Krause, ja tego nie rozumiem”. Powiedziałem: „Boję się zapytać jeszcze raz”. Więc poszliśmy dalej, pomodliłem się za nim, położyłem ręce i odeszliśmy.

79. On powiedział: „Wiesz co, czuję się lepiej; teraz mnie nic nie boli”. Odeszło na około trzy, może cztery tygodnie. Było w porządku. Nagle, pewnej nocy, zaczęło wracać.

80. Teraz, on powiedział: „Panie Jezu, ja Cię kocham. I byłem u obu, u brata Roberts'a i brata Branhama, i co ja mam teraz zrobić”? Powiedział: „Teraz, jestem... Nie chcę iść do żadnego lekarza. Nie chcę iść. Ale ja... Co ja ma zrobić?”

81. I potem, w końcu pojechał do lekarza. A kiedy pojechał do lekarza, posłali go do kliniki Mayo. W Mayo popatrzyli na niego i powiedzieli: „Cóż, przyjacielu, masz może szansę, może jeden na tysiąc, że przeżyjesz jeszcze miesiąc”.

Powiedzieli: „Możemy cię operować, możemy usunąć ten kamień, ale on jest w czymś osadzony”.

Powiedzieli: „Jeżeli go usuniemy, to ta operacja może cię zabić”.

Powiedzieli: „Jesteś bliski śmierci. Szansę na przeżycie masz jedną na tysiąc”.

„Cóż”, on powiedział: „pozwólcie, że się zastanowię”.

82. On kocha Pana, wszyscy, którzy znają brata Krause; on jest prawdziwym chrześcijaninem. Powiedział: „Drogi Boże, wiesz, że cię kocham. Zrobiłem wszystko, co mogłem, ale potem, teraz, jeżeli to jest mój czas, aby wrócić do Domu, do Ciebie, ja jestem gotowy. Ale kocham cię i moje ostatnie słowa to: Kocham Cię. A ty znasz moje serce i wiesz, że Cię kocham”.

83. I zdecydował się na operację, lekarze troszeczkę się wahali. Po tym, jak operacja się skończyła, obudził się i powiedział: „Cały pokój był oświetlony Chwałą Bożą”. A lekarze nawet nie rozumieli dlaczego tak szybko i co się stało.

84. Kiedy miłość jest wyrażona i dojdzie do końca, wstępuje suwerenna łaska, i zajmuje jej miejsce. Zrobi to za każdym razem. Taka jest natura Boga. On nie może zrobić nic innego dla kogoś innego. Ale kiedy ty

naprawdę, naprawdę Go kochasz... Kochać Go to nie jest tylko jakaś mityczna myśl; chodzi mi o to, kiedy w twoim sercu On staje się drogi.

85. Teraz, po prostu tak, jak pokładasz w Nim ufność. Wierzysz Mu, tak jak wierzysz swojej żonie. Kiedy wychodzę z domu nie mówię: „Chodź tutaj pani Branham; troszkę sobie porozmawiamy. Przygotowuję się do wyjazdu. Nie miej innych mężów, gdy mnie nie będzie. Nie rób tego, czy tamtego”.

86. A ona mówi: „Teraz, mój drogi mężu, to wszystko jest dobre. Ale ja też chcę ci coś powiedzieć. Nie miej żadnych innych żon podczas wyjazdu. I lepiej żebyś był mi wierny”. My nigdy o tym nie myślimy. Dlaczego? Kochamy się nawzajem. Ja nigdy nawet o tym nie myślę.

Po prostu idę i mówię: „Do zobaczenia kochanie. Módl się za mnie”.

Ona mówi: „Będę na kolanach każdego wieczoru, modląc się o ciebie, Billy. Niech Bóg będzie z tobą”.

87. To załatwia wszystko, aż do mojego powrotu. Ona się o mnie nie martwi. Ona wie, że ja ją kocham. I tak długo, jak długo ja ją tak kocham, ona nigdy nie będzie musiała się martwić. Nawet jeżeli myślałbym, że mógłbym coś zrobić i mogłoby mi to ujść na sucho, powiedziałbym jej, a ona by mi wybaczyła, i tak bym tego nie zrobił. Za bardzo ją kocham, żeby to zrobić. Popatrzylibym na nią i pomyślał: „Ta biedna, mała, stara dziewczynka, trzydzieści pięć lat, a zupełnie siwa, stoi pomiędzy mną, a publiką, matka trójki moich dzieci... Jest coś w moim sercu, co by mi nie pozwoliło tego zrobić”.

88. Kiedy patrzę na Pana i widzę Go umierającego tam na Golgocie, ten Piękny za mnie grzesznego, On, czysty, za mnie nieczystego, aby uratować mnie od śmierci w grzechu, i od wiecznego piekła, coś we mnie... Nawet jeżeli mógłbym, to nie chcę tego robić. Ja Go kocham. Tak, proszę pana. Ja Go kocham. Nawet gdybym myślał: nawet jeżeli pójdę i to zrobię, On by mi wybaczył za to; ale ja i tak nie chcę tego robić. Za bardzo Go kocham. To właśnie musimy mieć. To jest coś w twoim sercu: Miłość.

89. „Och” powiecie: „nie potępia mnie, że palę. Ja trochę piję. Ja...” Cóż, bracie, nie kochasz Go. Coś się stanie. Jeżeli naprawdę Go kochasz...

90. Pamiętam pierwszą Biblię, jaką kiedykolwiek miałem, kiedy zacząłem głosić. Kiedyś byłem w Kościele Baptistycznym, ktoś ciągle mnie pytał:

„Bracie Branham, czy uważasz, że to niedobrze jest palić? Czy niedobrze jest pić?”

91. W mojej Biblii zapisałem sobie odpowiedź; miałem odpowiedź dla tych ludzi. Powiedziałem „Nie zadawajcie mi głupich pytań. Sami podejmijcie decyzję. Jeżeli kochacie Pana z całego serca, nie będziecie palić, przeżuwać (tytoniu – przyp. tł.), ani pić”. To ciągle płaci dzisiaj. Dokładnie. Jeżeli Go kochacie, nawet jeżeli moglibyście to zrobić i uszłoby to wam, i tak byście tego nie zrobili, jeżeli Go kochacie. To właśnie robi prawdziwa, szczerą miłość agapao.

92. Chrześcijanin kocha Pana. Kocha Pana w taki sposób, że: „Nic nie może nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie”, Paweł powiedział: „ani śmierć, troski, ani prześladowanie, ani więzienie, nic nie może nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie”. Och jej. Tej prawdziwej, szczerzej...

93. I mój bracie, kiedy ten rodzaj miłości dostanie się do twojego serca, to pokona wszystko, czym chciałeś ją zastąpić. Dokładnie tak. Nie obchodzi mnie ile razy mówiłeś w językach, jak bardzo krzyczałeś, ile wspaniałych nabożeństw miałeś albo na ilu byłeś, jak dokładnie twoje imię jest zapisane w księdze, ile razy byłeś ochrzczony, i w jaki sposób. To nigdy do niczego nie doprowadzi, aż szczerą, prawdziwą miłość Ducha Świętego nie zapadnie do twojego serca, aż będziesz Go kochał ponad wszystko inne na tym świecie. Właśnie tak.

94. Tyle kładziemy nacisku na dowody Ducha Świętego. Metodyści mówili, że musisz krzyzczeć zanim To masz. Wielu metodystów krzyczało, ale Tego nie miało. Zielonoświątkowcy powiedzieli, że musisz mówić w językach kiedy To dostaniesz. Wielu z nich mówiło w językach, ale Tego nie miało. Właśnie tak. Ale bracie, kiedy dojdiesz do miejsca, gdzie masz miłość, to nigdy nie zawiedzie. Właśnie tak. Gdyby moja żona ufała mi, ponieważ za każdym razem jak wyjeżdżam daję jej dziesięć dolarów, cóż, bracie, to nie byłby dowód na to, że ją kocham. Byłbym szczerzy, wierny. Ale kiedy ona wie, że ja ją kocham, kiedy ja wiem, że ona mnie kocha, wtedy pomiędzy nami jest idealne zaufanie. Nie ma troski. Kiedy masz idealną miłość Bożą w swoim sercu, wtedy nie poddajesz Boga w wątpliwość. Kiedy Biblia mówi „Jestem Panem, który leczy wszystkie choroby”, ty mówisz „Amen, Panie. Właśnie tak. To jestem ja”. „Zostańcie w Jerozolimie, aż zstąpi na was moc z góry”. „To byłem ja, Panie”.

95. Piotr powiedział: „Pokutujcie, i dajcie się ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa dla odpuszczenia grzechów. Otrzymacie dar Ducha Świętego. Jest to obietnica dla was i dla dzieci waszych, i dla tych, którzy są daleko, tyłu, ilu Pan, nasz Bóg powoła”.

96. „Amen, Panie, tu chodzi o mnie”. To wszystko załatwia. Cokolwiek Bóg powie, ty kochasz Go tak bardzo, że mu wierzysz. Och, czuję się teraz bardzo religijnie. Pomyślcie, idealna miłość wyrzuca wszelki strach. Niczego się nie boisz; po prostu odpoczywasz. Nie mówisz: „Och, jutro mogę odpaść. Mogę odpaść w przyszłym tygodniu”. Nie martwiłbym się tym. Ja nie staram się utrzymać. Ja... On trzyma za mnie. On włożył miłość do mojego serca, która trzyma. To On mnie trzyma, nie ja trzymam się Jego. Gdybym to ja trzymał się Jego, pewnie bym się urwał. Ale tak długo, jak długo On trzyma mnie, nigdy mnie nie puści. Obiecał, że nie puści.

97. „Nigdy cię nie opuszczę, nigdy cię nie zapomnę”. Amen. Och. „Ci którzy słuchają słowa Mojego i wierzą w Tego, który mnie posłał, mają Życie Wieczne, nie pójną na potępienie, ale przejdą ze śmierci do Żywota”.

98. Moja dusza odpoczywa na Słowie Boga, stoi i mówi: „Tak długo, jak długo jest coś we mnie, co sprawia, że Kocham Pana Jezusa, nie chcę robić nic złego”. Jestem zakotwiczony. Amen. Coś tam...

99. Gdybym chciał powiedzieć: „Cóż, rzucam to, rzucam tamto”. Wątpię w to. Ale kiedy coś tutaj się stanie, to, to załatwia. Pamiętam, po tym jak straciłem moją żonę. Stałem tam przy moim umierającym dziecku. Położyłem rękę na jej głowie; jej matka właśnie została zabrana ze szpitala, gdzie umarła, do kostnicy.

100. Przyszedł do mnie mężczyzna i powiedział: „Billy, mam dla ciebie złą wiadomość”. Poszedłem do domu; płakałem, leżałem na łóżku. Powiedział: „Mam dla ciebie złą wiadomość”.

Powiedziałem: „Co? Ja wiem, że ona umarła jakiś czas temu bracie Frank”.

Powiedział: „To nie wszystko, twoje dziecko także umiera”.

101. Pośpieszyłem do szpitala. To maleństwo, osiem miesięcy, w beciku. A ona... Zawsze trąbiłem na klaksonie gdy podjeżdżałem, ona kwiliła i

wyciągała do mnie swoje ręce. Jak bardzo kochałem to dziecko. Moja pierwsza, mała dziewczynka. Szybko pojechałem do szpitala.

102. Pielęgniarka powiedziała „Nie może pan tam iść, panie Branham”. Poczekalem, aż odeszła. Pobiegłem innym korytarzem i tak wszedłem. Powiedzieli: „Ona ma zapalenie opon mózgowych. Gruźlicze zapalenie opon mózgowych”.

103. Poszedłem do tego pokoju; ona tam leżała. Okno było otwarte i muchy siadły na jej oczach. Przegoniłem je i zasłoniłem ją siatką przeciwko komarom. Popatrzyłem na nią. Ona leżała tam i jakby się trzęsła. Powiedziałem: „Sharon, kochanie, pamiętasz tatusia?” Moje biedne serce łamało się, moja żona leżała w trumnie, matka mojego dziecka... Jej małe ramionka ruszały się w górę i w dół, ona tak bardzo cierpiała, aż jej oczy się skrzyżowały. Powiedziałem „Kochasz swojego tatusia, kochanie? Tatuś przyjechał...” Widziałem jak się poruszyła; widziałem, że wiedziała, że tam jestem.

104. Uklęknąłem; powiedziałem: „O Boże, och, ja ją kocham. Nie zabieraj jej Boże. Nie zabieraj mojego dziecka. Proszę, nie, Boże”. I wtedy popatrzyłem w górę, i zobaczyłem czarny arkusz, rozkładający się, schodzący w dół. I wiedziałem, że On ją zabierze. Położyłem swoją rękę na jej małej główce. Powiedziałem: „Pan dał, Pan wziął, niech będzie błogosławione imię Pana”. Powiedziałem: „Boże, ty mi ją dałeś; teraz zabierasz ją z powrotem”. Powiedziałem: „Sharry, kochanie, za godzinę położę cię w ramionach twojej matki. Ale pewnego dnia tam, gdzieś w chwale, z pomocą Bożą, tatuś znowu cię zobaczy”.

105. Och, wszystko zniknęło. Stałem tam na wzgórzu, kiedy dziecko leżące w ramionach matki... Słyszałem, jak kaznodzieja mówił: „Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz”. Pogrzebałem swoje serce. Kiedy widziałem tą młodą żonę, dwudziesto-dwu letnią, byliśmy małżeństwem trochę ponad dwa lata. Trzymałem małego Billego na rękach, a on patrzył, „Mamo, mamo”, wyciągał ręce po nią, a jego mała siostra leżała w ramionach matki... Stary gołąbek usiadł na krzaku i zagruchał. Słyszałem jak chmury opadły. Byliśmy biedni, musieliśmy ją pochować prawie na polu garncarza. Słyszałem jak chmury opadły; kaznodzieja powiedział: „Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz”. Wydawało się, że schodzą przez te sosny, wiał wiatr, mówiący: „Jest kraina, za rzeką, którą nazwiemy słodką wiecznością, do tego brzegu dojdziemy tylko przez wiarę; jedną po

drugiej zdobywamy bramy, aby żyć w wieczności. Pewnego dnia zadzwonią te złote dzwony dla ciebie i dla mnie”.

106. Około dwa tygodnie później, ciągle nie mogłem się z tym pogodzić. Wróciłem do pracy. Jakiś miesiąc, czy dwa później szedłem drogą. Ręce miałem założone z tyłu, parę starych butów na nogach; nie mogłem iść do domu; nigdzie nie mogłem iść. Moje serce było złamane. Senator stanu Indiana, pan Isler, chodził do mojego kościoła. Szedłem ulicą. Usłyszałem, że podjeżdża auto. Obejrzałem się. Zatrzymał się. Wskoczył z auta, podbiegł, objął mnie. Płakałem.

107. On powiedział: „Billy, jak się czujesz?”

Powiedziałem: „Panie Isler, wie pan jak się czuję”.

Powiedział: „Chcę cię szczerze zapytać o jedną rzecz, Billy”.

Powiedziałem: „W porządku. Proszę mnie zapytać panie Isler”.

Powiedział: „Co myślisz teraz o Panu Jezusie, po tym, jak zabrał twoje dziecko, twoją żonę, wszystko co miałeś?”

Odwróciłem się, wziąłem go za rękę, popatrzyłem mu w oczy.

Powiedziałem: „Senatorze, chciałbym ci powiedzieć jedną rzecz. On znaczy dla mnie więcej niż życie”.

On powiedział: „Czy ty Go kochasz?”

Powiedziałem: „Całym sercem, całą duszą, całą moją siłą”.

„Po tym jak ci zabrał żonę i dziecko?”

108. Powiedziałem: „Nawet jeśli wysłałby mnie do piekła, jeżeli jest takie miejsce i mógłbym Go tam kochać, kochałbym Go mimo wszystko”. On ma rację, ja zawsze jestem w błędzie. A On zawsze ma rację. Ja Go kocham.

109. Och, jestem tak szczęśliwy, że przez łaskę on włożył to do mojego serca. Tą pełną mocy rzecz, którą jest miłość, która zwycięża. To... Może zwyciężyć twojego męża. Jeżeli on nie chce chodzić do zboru i jest niezadowolony, że ty chodzisz. Teraz, nie staraj się zmuszać. Jeżeli będziesz, to nie będzie działać. Ale jeżeli naprawdę masz taką miłość w swoim sercu za jego duszą, on będzie o tym wiedział. Nie martw się. Mąż jest poświęcony przez wierzącą żonę, i odwrotnie. Nie możesz tego oszukać. Nie możesz tego przekreślić. To naprawdę musi tam być. To właśnie jest powodem, gdzie prawdziwa wiara...

110. Czasami ludzie myślą, że mają wiarę, kiedy tak naprawdę wcale jej nie mają. Musisz ją mieć naprawdę. Widziałem tą samą siłę do zwycięstwa.

111. Jak wiecie, Kocham być na zewnątrz, Kocham przyrodę, wychowałem się w lesie, moja mama jest w około połowie Indianką. Kocham przyrodę. Byłem gajowym w Indianie przez lata, obserwowałem dziką przyrodę, całe dni tam spędzałem. Mój stary dziadek był znanym w kraju myśliwym. A ja polowałem prawie na całym świecie. Kocham przyrodę. Ale muszę wam powiedzieć: jest coś w szczeroci. Jest coś w prawdzie, co wszyscy poznają. Nie będziesz musiał chodzić wokół i składać świadectwo, to, tamto, czy coś innego. Jeżeli naprawdę Kochasz Pana, wszyscy, którzy się z tobą zetkną, będą o tym wiedzieć. Jesteście pisanymi listami. Jesteś zapieczętowany. A pieczęć jest taka sama z przodu jak i z tyłu, czy przychodzisz, czy odchodzisz. Ludzie wiedzą, że jesteś chrześcijaninem. Chodzisz inaczej, żyjesz inaczej, zachowujesz się inaczej; jesteś inny, kiedy stajesz się chrześcijaninem.

112. Pamiętam pewnego razu... Może już wam o tym mówiłem, jak widziałem miłość Bożą, która pokonywała naturę. Ilu z was czytała książkę pod tytułem: „Mąż posłany od Boga”, napisaną przez brata Lindsay? Wielu z was.

113. Pamiętacie tego szaleńca, który upadł na platformie u moich stóp, pamiętacie tę historię? Co się stało? Chciałbym umieć to wytłumaczyć. Wiele razy zdarzyło mi się to w życiu. Dzieje się to za każdym razem, kiedy dzieje się cud. Ja... To jest coś. Musisz do tego wejść.

114. Tutaj, parę tygodni temu, brat Jack i ja staliśmy na platformie przed tysiącami tysięcy ludzi w Meksyku. I biedny, stary, meksykański brat podszedł. Był ślepy. Miał szal na sobie, brudny, zakurzony. I ten biedny staruszek w rękach trzymał mały krzyż, żeby zmówić różaniec, czy coś. Powiedziałem mu, że to jest niepotrzebne.

115. Więc on podszedł. I chciał wiedzieć... Podszedł do mnie. Popatrzyłem na tego staruszka. Widziałem jego siwe włosy pod tym starym słomkowym kapeluszem, ściągnął go w dół. Mówił coś po hiszpańsku. Nie rozumiałem go. Brat Espinosa mówił mi, co on mówi. Podszedł do miejsca gdzie stałem. Położyłem swoją rękę na jego ramieniu. Coś mnie uderzyło. Popatrzyłem na niego, wyglądał na około

siedemdziesiąt lat. Powiedziałem „Tyle lat miałby mój tata, gdyby jeszcze żył”.

116. Popatrzyłem na jego stopy. Nie miał na sobie butów. Pomyślałem „On, może on nigdy nie miał butów”.

117. Nagle, Coś mną poruszyło. Położyłem swoją stopę obok jego, żeby zobaczyć, czy moje buty będą na niego pasować. Pomyślałem: „Jeżeli moje buty będą na niego pasować, zdejmę je i zaraz mu je dam. On może nigdy nie miał pary butów”. Pomyślałem: „Oto jest”. Przyciągnąłem go do siebie aby zobaczyć, czy mamy takie same ramiona. On był szerszy. Dałbym mu swój płaszcz. Kochałem go. Coś innego, kochałem go. Pomyślałem: „Popatrzcie tutaj”. Ten biedny staruszek, może nigdy nie zasiadł do dobrego posiłku w całym swoim życiu. Może nigdy nie miał ubranych butów, jego stare złuszczone stopy, paznokcie zagięte do góry. Pomyślałem: „Biedny staruszek. Ma takie samo prawo do pary butów jak ja, ma takie samo prawo, żeby nosić dobry płaszcz, jak ja, ma takie samo prawo, takie samo prawo, aby zasiąść do dobrego posiłku, jak ja”.

118. I poza tym wszystkim diabeł go oślepił. Widzicie, co to było? W jakiś sposób ja wszedłem... Nie ja, Duch Święty (O Boże) zabrał mnie do tego uczucia. Och, kiedy możesz przedłożyć (jako świadectwo – tł.) swoje własne życie, zabierając mnie do uczucia miłości do tego starego człowieka...

119. A potem, on położył rękę na moim ramieniu i zaczął płakać. Potem coś się stało. Pomyślałem: „Ten przeklęty ślepy diabeł, oślepił tego biednego, starego człowieka, który nigdy nie miał żadnych przywilejów”. „Cóż” powiedziałem: „ty ślepy duchu, wychodź z niego”. I nagle, on otworzył oczy, i zaczął krzyczeć: „Widzę”. Co to było? Wyrażenie miłości Ducha Świętego. To się dzieje właśnie w taki sposób.

120. Kiedy ten biedny człowiek wbiegł na platformę tamtego wieczoru, aby odebrać mi życie, groził, że to zrobi, podwinął rękawy przed sześciu tysiącami ludzi i setkami stojących na ulicy w deszczu, powiedział: „Ty hipokryto, dzisiaj złamię każdą kość w twoim ciele”.

121. Ja nie wypowiedziałem ani słowa. Popatrzyłem na niego. Ważę sto dwadzieścia osiem funtów, a on prawie trzysta, wysoki na siedem stóp, maniak z azylu. Podbiegł tam i...

122. Teraz, zamiast... Cóż, oczywiście, że się bałem. Ale kiedy na niego popatrzyłem, coś dziwnego zaczęło się dziać. Zamiast myśleć: „Och, gdybym był wystarczająco duży, pobiłbym go”. Zamiast tego, pomyślałem: „Biedy brat. Związał go diabeł. Cóż, on chce mnie kochać, tak bardzo, jak ja kocham jego. On nic nie może poradzić na to, że jest taki. To nie on mnie przeklina. To diabeł”. Tak jest z każdym człowiekiem. To nie człowiek cię przeklina, aby cię zdenerwować na tyle, że mógłbyś go zabić w parę minut. To diabeł robi to, nie twój brat. To diabeł, który go posiadał.

123. On wygłaszał wielkie groźby. I zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć, Duch Święty zaczął przemawiać. I zamiast nienawidzić tego człowieka, kochałem go. A miłość Boża została wylana na niego, przewrócił oczami i upadł na podłogę u moich stóp. Miłość zwyciężyła.

124. Słyszałem jak rozmawiali o złych psach. Ja... Tak się składa, że nie boję się psów. Wy nie... To, co sprawia, że pies cię gryzie, to fakt, że się go boisz. Teraz, to może brzmieć głupio. Ale nie jest. Dzikie zwierzęta, nigdy nie widziałem jednego, którego bym się bał, ponieważ je kocham. Byłem twarzą w twarz z niedźwiedziem grizzly i innymi. Ponieważ kocham zwierzęta. Musicie spróbować; tego nie można udawać. Czy widzieliście kiedyś, jak pies marszczy nos i zaczyna... On wie czy się go boisz, czy nie. Nie próbuj udawać. Możesz zmylić swojego sąsiada, ale nie zmylisz psa. On wie. I nie możesz nabrać Boga. I, mówię to z całą powagą; nie możesz zmylić diabła. Nie obchodzi mnie jak głośno krzyczysz, jak bardzo krzyczysz, jak bardzo kopiesz. On będzie tam po prostu leżał.

125. Ale jeżeli naprawdę to masz, nie musisz mówić zbyt wiele. On wie czy to jest prawdziwe, czy nie. Ci apostołowie krzyczeli i wykrzykiwali, próbowali uwolnić tego lunatyka. Jezus powiedział: „Wyjdź z niego”. Co się stało? Apostołowie byli pokonani. Ale diabeł musiał wiedzieć skąd pochodził ten Głos. To była Fontanna, gdzie siedział Gołębek Boży. On rozpoznał te wibracje, kiedy pochodziły od Niego. On wiedział, że to był Ktoś więcej niż apostoł. On wiedział, że to był Ktoś więcej niż Mojżesz. Kiedy to...?... w Mojżeszu i sprawił, że Mojżesz zgrzeszył. Ale kiedy On powiedział: „Jeżeli jesteś Synem Boga, dokonaj cudu, tutaj przed tymi dziećmi...”

126. On powiedział: „Napisano: ‘Nie samym chlebem człowiek żyje’”. On wiedział, że nie spotkał się z Mojżeszem. Coś w tym było. Właśnie tak.

127. Jakiś czas temu byłem gajowym w Indianie, tam na starej Famię Burke, tam gdzie jest ten stary kamieniołom, tam jest cmentarz Walnut Ridge, poniżej miejsca, gdzie leży moja droga kochająca żona, jej ciało, jej i jej dziecka, tam w dole, to miejsce nazywa się Farma Burke, tam był wielki, stary byk. On zabił czarnego człowieka. Sprzedali go człowiekowi, który nazywa się Guernsey, po tej stronie Hernyville. Wypuszczałem tam ryby, do tego wielkiego jeziora, przez które przepływa strumień. Ten człowiek zrobił tam jezioro i zamierzał otworzyć je dla wszystkich; wypełnialiśmy go rybami dla niego, konserwacja środowiska.

128. Cóż, mieliśmy nosić przy sobie pistolet, gdziekolwiek szliśmy. Takie było prawo; musieliśmy tak robić. Tak się składało, że wiedziałem, że po drugiej stronie tego pola mieszkał chory brat. Więc pomyślałem: „Pójdę się za niego pomodlić. Wypuszczę te ryby”.

129. Odpiąłem pas z pistoletem i wrzuciłem go do samochodu, i poszedłem tam, gdzie... zacząłem iść przez pole do tego brata. Zapomniałem, że zabójca był na tym polu.

130. Więc podczas tej drogi przez to pole, szedłem w tamtym kierunku, było tam trochę krzaków i mały dąb. Przeszedłem może około dwieście jardów, może trzysta od płotu, miałem około tyle samo do drugiego końca, małe mokradła, sadzawka była na środku. I nagle, jakieś trzydzieści stóp przede mną powstał byk zabójca. A ja tam stałem.

131. Najpierw sięgnąłem po broń; nie było broni. Widzicie, jak Bóg zajmuje się sprawami? Bez broni. Popatrzyłem na płot; on był za blisko. Nie było drzewa, na które mógłbym się wspiąć, śmierć leżała przede mną. On był zabójcą; wszędzie dookoła były ostrzeżenia: „Nie wchodzić”. Zapomniałem o tym. I stałem tam.

132. Cóż, pozostała mi tylko jedna rzecz do zrobienia, wyprostować się i nie umrzeć jak tchórz, umrzeć jak mężczyzna. Wyprostowałem się; pomyślałem: „Cóż, to już koniec”. Zebrałem się w sobie, nie było sensu uciekać. On był dwadzieścia stóp ode mnie. Och, zniżył swoje rogi do ziemi, o tak, dyszał głośno, upadł na kolana, rzucał rogami i kopał ziemię, przygotowywał się.

133. Więc ja tylko tam stałem; to wszystko co mogłem zrobić. Pomyślałem: „Cóż, na pewno to zrobię. Nie umrę jako tchórz. Umrę okazując miłość Bożą w swoim sercu”. Popatrzyłem na tego byka i nagle

coś się stało. Teraz to może brzmieć dziecinnie; to brzmi jak mowa do niemowlaka. Ale to jest właśnie największy problem z nami dzisiaj, staramy się być dorosłymi w Bogu, kiedy powinniśmy być dziećmi w Bogu. Tyle wiemy. Bóg przebywa w centrum prostoty i pokory. Nigdy o tym nie zapominajcie. Popatrzyłem na tego byka; jedyne co mogłem zrobić to zapłakać za niego. Cóż, pomyślałem: „Biedne stworzenie. W jakim ja jestem błędzie”. Teraz, normalnie nie myślałbym tak o tym.

134. Najpierw, szukałem broni. Cieszyłem się, że jej nie mam; musiałbym go zastrzelić, a później za to zapłacić. Ale nie miałem broni. Pomyślałem: „Cóż, to biedne stworzenie”. I oto jestem na tym pastwisku; to jest twój dom, a ty jesteś bestią. Nie umiesz robić nic innego. A tak naprawdę, ty nie chcesz mnie zabić. Ale ja ci przeszkodziłem. Przepraszam, że to zrobiłem. Nie chciałem ci przeszkadzać. Tak właśnie mówiłem... Nie mogłem nic na to poradzić; Coś mówiło przeze mnie.

135. Och, jej! Jaka szkoda że nie możemy w tym zostać. Po prostu poddać się. Bóg po prostu przejmuje. A ten byk wył i tak dalej. Obniżył swoją głowę. Powiedziałem: „Teraz, stworzenie Boże, ja jestem sługą Bożym. Jestem w drodze, aby modlić się za chorego człowieka, który tam umiera. I przeszedłem przez to pole, które jest twoim domem; przepraszam, że włamałem się do twojego domu?” To właśnie zrobiłem. Włamałem się do twojego domu. To jest jedyny dom, który on miał. Teraz, zatrzymajcie się i pomyślcie; to jest prawda.

136. Powiedziałem: „Wszedłem do twojego domu. Włamałem się do ciebie. Przepraszam. Wybacz mi. Przejdę przez pole. Nie będę ci przeszkadzał”. I powiedziałem: „Teraz, w imieniu Jezusa Chrystusa, naszego Stworzyciela, idź tam i połóż się. Nie będę ci przeszkadzał”. A ten byk wystartował w moim kierunku z całą siłą jaką miał. A kiedy zbliżył się na odległość około sześciu, czy ośmiu stóp ode mnie, w ogóle się nie bałem. „Idealna miłość usuwa strach”.

137. Nie obchodzi mnie, czy śmierć patrzy ci prosto w oczy, możesz śpiewać: „Szczęśliwy dzień, szczęśliwy dzień, od kiedy Jezus obmył moje grzechy”.

138. Nic dziwnego, że Paweł mógł stać twarzą w twarz ze śmiercią i powiedział: „Śmierci, gdzie jest żądło twoje? Grobie, gdzie twoje zwycięstwo?” Oczywiście. Przez próby on nauczył się miłości Bożej.

Cierpienie przyprawia do cierpliwości, aby ćwiczyć cierpliwość, oczywiście. Teraz, cierpliwość prowadzi do miłości, zaufania.

139. I kiedy ten byk doszedł do około sześciu czy ośmiu stóp ode mnie, zarzucił kopytami i zatrzymał się. Popatrzył na mnie. Popatrzył w jedną stronę i w drugą stronę, wyczerpany, od razu się uspokoił, podszedł i położył się. Przeszedłem w odległości pięciu stóp od niego, a on nawet się nie odwrócił, żeby na mnie popatrzeć. Wyszedłem z pastwiska. Co to było? To była miłość Boża, moc Boża.

140. Powiesz „Bracie Branham, nie wierzę w tę historię”. Cóż, nie musisz. Ale to jest prawda. Ten sam Bóg, który mógł zamknąć paszcze lwów w jamie dla Daniela, z pewnością potrafi uspokoić byka na parę minut, kiedy miłość Boża została okazana. Wtedy, kiedy miłość Pana i miłość w moim sercu wyszła do tego byka, kiedy miłość doszła do końca, wtedy Boża suwerenna łaska wkroczyła na swoje miejsce. Alleluja.

141. Och, jej. Dlaczego miałbym się bać, kiedy przychodzi śmierć? Chcę tak bardzo kochać Pana, że kiedy dojdzie do tego miejsca, że niczego już nie ma, Boża łaska zstąpi pewnego dnia i zabierze mnie przez rzekę Jordan, tam do tego lepszego kraju, gdzie nie ma choroby, ani śmierci, ani zmartwienia. Kocham Pana. Ty kochasz Pana. My nic nie mamy, ani choroby, ani cierpienia, nic co nas może oddzielić. Ta miłość Boża idzie dalej. I kiedy Go kochasz, i dojdiesz do momentu, że miłość już nie może działać za ciebie, suwerenna łaska zajmie jej miejsce. Amen.

142. Jakiś czas temu w moim ogrodzie kosiłem trawę kosiarką, małą kosiarką. Wykosiłem może ze dwa rzędy gdy przyjechało auto. Pobiegłem do domu, wbiegłem do domu, zjąłem ubrania robocze i przebrałem się, ktoś przyjechał, żeby się zaniego pomodlić; pomodliłem się, byłem tam może godziną albo trochę więcej. Nie było już nikogo więcej, może będzie więcej wieczorem, wyszedłem i ubrałem ubrania robocze, wybiegłem do ogrodu i znowu skosiłem parę rzędów. Ogródek z przodu wyrósł zanim zdążyłem zrobić tył. I kiedy...

143. Pewnego popołudnia byłem z tyłu, poszedłem do tyłu i nikt... Zjąłem ubranie, było bardzo gorąco. Nie miałem koszuli. Nikt mnie nie widział, więc po prostu kosiłem sobie tą małą kosiarką, brrr, brrr, brrr, brrr, brrr. Kosiłem sobie i zapomniałem, że w rogu było gniazdo szerszeni. Uderzyłem prosto w płotek i po niecałych dwóch sekundach byłem zupełnie otoczony szerszeniami. Wiecie jak one wyglądają, te duże

stworzenia? Cóż, mogą cię zabić. Jeden z nich może cię powalić. A oczywiście, ja nie miałem na sobie koszuli i ja... Szerszenie były wszędzie wokół mnie, ale coś się stało. Coś... Zamiast się wystraszyć, miłość przyszła i zajęła to miejsce. Może nie chcesz w to uwierzyć, ale kiedy przyjdiesz na sąd, zobaczysz Jego, kiedy sekrety naszych serc są otwierane.

144. Przykryły mnie całego, żaden mnie nie użądlił. Pomyślałem: „Biedne stworzenia. To jest wasz jedyny sposób obrony. Bóg dał wam żądło. Abyście mogły się bronić. Macie do tego prawo; nie wiecie, że to jest mój płotek. Jest tak samo wasz jak mój. On nie należy do żadnego z nas; jest Boży. Więc zrobiliście sobie tam gniazdo. Powinienem być się patrzeć. Przepraszam”. Ale powiedziałem: „Ja jestem sługą Pana. I kocham was małe stworzenia”.

One po prostu... [Brat Branham wydaje dźwięk jak pszczoła – Ed.]

145. Powiedziałem „Ja, ja, ja...” Nie próbujcie udawać. Lepiej żebyście wiedzieli, o czym mówicie. Powiedziałem: „Kocham was małe stworzenia Boże. Przepraszam; przepraszam was za to, że was obudziłem”. Ale powiedziałem: „Ja służę Bożym ludziom. I muszę skosić moją trawę. Śpieszyłem się. I przepraszam, że wam przeszkodziłem. Teraz, w imieniu Jezusa Chrystusa, wróćcie do gniazda. Już wam więcej nie będę przeszkadzał. Przejdę wokół”. A one ciągle były wokół mnie. Ja... Moja kosiarka, ona nigdy nie zgasła. Puściłem ją i podniosłem ręce do Boga. Zniżyłem je i chwyciłem kosiarkę i ani trochę nie bałem się szerszeni.

146. A Bóg, mój suwerenny Sędzia, te szerszenie zrobiły kilka rundek wokół mnie, ustawiły się w szereg i poleciały z powrotem do swojego gniazda. Co to było? Okazana miłość Boża sprowadziła w dół suwerenną łaskę Bożą. Jakoś, skąd mogę wiedzieć, że kiedy ja mówiłem po angielsku, może one słyszały tłumaczenia, że słyszały co mówiłem. Nie mogę wam tego powiedzieć, ale z jakiegoś powodu, usłuchały dokładnie tego, co powiedziałem w imię Chrystusa. Miłość zwycięża zwierzęta, zwycięża ludzi. Jeżeli Bóg...

147. Czytaliście historię o oposie, wydaje mi się, że wszyscy. Większość z was... Oni są tutaj; chłopcy są tutaj dzisiejszego wieczoru, Gene i Leo, siedzą tam. Rok temu w lipcu siedziałem na schodach, wydaje mi się, że to był czerwiec, czy lipiec? Wydaje mi się, że to był lipiec, rok temu w lipcu. Pan Wood właśnie skończył kosić mój trawnik, na trawniku leżały grabie. Ja rozmawiałem z tymi chłopcami; nazywam ich moimi uczniami. A więc

oni... Rozmawiałem z nimi o pewnej czarnej dziewczynie. Poprzedniego dnia (to było w gazecie) młoda, piękna, czarna kobieta miała nieślubne dziecko, zawięta go w koc i udusiła. Wsiadła do taksówki, wyjechała tam i wrzuciła ten koc do rzeki, owinięty drutem. Kierowca taksówki był podejrzliwy. Powiedział: „Co tam wrzuciłaś?”

148. Powiedziała: „Och, tylko jakieś rzeczy, których nie potrzebuję”. Kierowca zgłosił to na policję; policja zwróciła się do straży przybrzeżnej, poszli i wyłowili to, to było dziecko.

149. Ja powiedziałem: „Ona nie była matką”. Była tylko kobietą. Właśnie tak. Nie była matką; matka tak by się nie zachowała. Powiedziałem: „Ona nie miała miłości macierzyńskiej w swoim sercu”. Powiedziałem: „Ona nie mogła...” Jak tylko to powiedziałem, przyszła do mojej bramki... Jestem czwartą osobą od strony lasu, około, och, może jednej przecznicy, przez drogę, a potem wzdłuż ulicy. Nikt wokoło nie ma furtki, tylko ją, i płotek. I tam, do mojej bramki, około dziesiątej rano, opos. Ona krwawiła, właśnie tak.

150. Każdy, kto wie coś o oposach, wie, że one nie chodzą w ciągu dnia; one grasują w nocy. Polują na ofiarę w nocy, w ciągu dnia odpoczywają. Wiele z nich złapałem, wiele sam zjadłem. Więc wiem jakie są oposy. Widziałem jak chodzą.

151. Ja studiuję naturę. Studiowałem ich naturę. W naturze widać Boga. Wszędzie w naturze widać Boga. W ludziach możesz zobaczyć Boga. Widzisz... Bóg jest wokół ciebie. Ja Go widzę w ptakach.

152. Ktoś powiedział... Mój sąsiad miał włączone radio. Za każdym razem, kiedy idzie kosić trawę, musi włączyć radio z tym starym rock-and-rollem, boogie-woogie i wszystkim tym innym, jakkolwiek to nazywają. Pewnego dnia powiedziałem mu, powiedziałem: „Dlaczego to włączasz?” On powiedział: „Wiesz co, Billy?” Powiedział: „Nie mogę kosić, jeżeli nie słyszę radia”.

Powiedziałem: „To sprawia, że mi jest niedobrze”. I ja...

On powiedział: „Cóż, włącz sobie kiedyś i posłuchaj, zobaczysz, że pomaga”.

Ja powiedziałem: „Ja zawsze mam włączone”.

On powiedział: „Ty masz”?

Powiedziałem: „Och tak. Za każdym razem, kiedy zaczynam kosić trawę, moje radio się włącza”.

Powiedział: „Nigdy nie słyszałem”.

Ja powiedziałem: „Och, po prostu go nie słuchasz”.

On powiedział: „Co to za radio”?

Ja powiedziałem: „Wychodzę, załączam kosiarkę, przedrzeźniacz zaczyna śpiewać, ruzdżik zaczyna gwizdać. To jest najlepsze radio, jakie słyszałem kiedykolwiek w życiu”. Właśnie tak. Bóg śpiewa do mnie przez swoje ptaki. O Boże... Cóż to za miłość. Chciałbym być w stanie to wyrazić słowami.

153. Ten stary opos przyszedł. Powiedziałem: „Patrzcie chłopcy. Ten opos ma wściekliznę”. Szybko tam pobiegłem. Powiedziałem: „Lepiej ją zatrzymam”, szła prosto na mnie. Złapałem grabie i zatrzymałem ją. Zauważyłem, że jej noga po lewej stronie była, och, może ze trzy, czy cztery razy większa niż normalna noga oposa. Albo psy ją złapały i ugryzły ją, albo została potracona przez samochód. Chodziły po niej robaki, gnęła, miała gangrenę, muchy, zielone muchy były wszędzie dookoła. Powiedziałem: „Och, cóż... Tutaj to jest, jest zraniona. Nie ma wścieklizny. Trzymałem ją pod grabiami, dużymi grabiami ogrodowymi. Kiedy skończył... Pan Wood przeszedł przez pole, właśnie wtedy pan Gilmore, mleczarz, podszedł do bramki.

154. Powiedziałem: „Teraz, chłopcy (Gene i Leo)” powiedziałem „podejdźcie tutaj. Chcę wam coś pokazać. Ten opos...” Wtedy popatrzyłem. Opos i kangur to jedyne zwierzęta, które mają torbę, w których noszą swoje dzieci. Więc, wtedy ona puściła, kiedy jej nerwy się rozprężyły, o tak, kiedy położyłem na nią te grabie, ona odpuściła i w tym – kiedy ona – otworzyła swoją torbę, a tam był mały nagi opos, o taki, malutki kolega, którego ona trzymała w kieszeni. Jak tylko wyszedł, ten malec próbował ssać, a ona zaczęła gryźć grabie.

155. Powiedziałem: „To jest właśnie to. Popatrzcie się chłopcy. Ona jest matką”. Powiedziałem: „Teraz, podejdźcie tutaj, Leo i Gene”. Powiedziałem: „Podejdźcie tutaj, chcę wam coś pokazać. O tym wam mówiłem”. Powiedziałem: „ta oposica, to głupie zwierzę, jest lepszą matką niż była ta czarna dziewczyna”. Powiedziałem: „Ona nie przeżyje trzydziestu minut; widać, że nie da rady. Ona umiera”. Powiedziałem „Spędzi te trzydzieści minut walcząc o swoje nagie dzieci”. Powiedziałem „To jest miłość matki. To jest miłość, która jest w jej sercu do jej dzieci”. Powiedziałem: „Ona umrze za te dzieci”. I właśnie wtedy pani Wood, ona jest weterynarzem. Więc ona podeszła, pani Wood. Pokazałem im ją,

panu Gilmore, pięciu czy sześciu nas stało wokół i patrzyliśmy. Powiedziałem...

156. Pani Wood powiedziała: „Cóż Billy”, powiedziała: „jedyna rzecz jaka nam zostaje, to zabić je”. Powiedziała: „Bo oposy mają okrągłe pyszczki, wiecie” i powiedziała: „nie można ich karmić butelką; tak czy siak są za małe”. Powiedziała: „Teraz, po prostu zabijcie tą matkę, a później uderzcie nimi o ziemię”. Powiedziała: „One tylko będą cierpieć pijąc to mleko z niej”. Powiedziała: „Ona nie żyje. Widziałam jak to gryzie”.

Powiedziałem: „Ona żyje”.

Ona powiedziała: „Ale za parę minut umrze, widzisz to?”

Powiedziałem: „Nie mogę tego zrobić”.

Zapytała: „Dlaczego?”

Powiedziałem: „Nie wiem”. Powiedziałem: „po prostu nie mogę”.

Powiedziała: „Cóż jesteś myśliwym, czy nie?”

Odpowiedziałem: „Tak, proszę pani, ale nie jestem zabójcą”. Więc...

Powiedziała: „Cóż, weź swoją broń i zastrzel ją”.

Powiedziałem: „Po prostu nie mogę tego zrobić”.

Cóż, powiedziała: „Dlaczego nie?” Powiedziała: „Pozwól Banks’owi to zrobić”. To jest jej mąż.

Powiedziałem: „Po prostu nie mogę”.

„Cóż” powiedziała: „Billy, czy chcesz mi powiedzieć, że pozwolisz tej biednej matce leżeć tutaj w ten sposób i tym biednym, małym dzieciom pić mleko z niej, pozwolić, żeby umarła tą okropną śmiercią?”

157. Powiedziałem: „Pani Wood, ty jesteś lekarzem, ty, czy weterynarzem, ty wiesz, co by było najbardziej humanitarne. Ale jest coś we mnie”; powiedziałem: „nie mogę tego zrobić”. I powiedziałem: „Ona trzyma....?.... Ona chce zostać ze swoimi dziećmi aż do śmierci”. Powiedziałem: „Ona musi zostać ze swoimi dziećmi”. Więc ją wypuściłem.

158. Kiedy to zrobiłem, ona zaczęła iść w stronę domu. Kiedy doszła do moich schodów upadła. Powiedziałem: „To koniec. To tyle”. Powiedziałem: „Zostało jej jeszcze z pięć minut z jej dziećmi”.

159. Podeszedłem do nich i te małe oposy próbowały się napić. Uderzyłem ją. Była wyczerpana. Próbowałem nalać jej wody. W końcu ona się prawie uśmiechnęła. Powiedziałem: „Cóż...”

Powiedziała: „Dlaczego nie zabijesz tych małych?”

Powiedziałem: „Po prostu zostawcie ją”.

Powiedziała: „Pozwolisz jej tam tak leżeć Billy?”

Ja powiedziałem: „Tak proszę pani”.

160. Więc obserwowaliśmy ją cały dzień, te małe oposy ciągle próbowały się napić. Tego wieczoru pan Wood przyszedł i powiedział: „Billy, długo pracowałeś; przejedźmy się trochę z dala od tych tłumów”. Więc pojechaliśmy na przejażdżkę.

161. Kiedy wracaliśmy tego wieczoru, zobaczyłem pieska leżącego przy drodze. Zatrzymałem się i podszedłem do niego. Och, on miał nużycę, śmierdział, tam były... Pełen był pcheł i wszy, chodziły po moich rękach. Przyniosłem go, położyłem go w samochodzie.

Moja żona powiedziała: „Zamierzasz go zabrać?”

Ja powiedziałem: „Tak kochanie”. Powiedziałem: „To jest maleństwo. On nie ma szans przeżyć”.

Ona powiedziała: „Billy, nie zamierzasz zabrać tego do domu”.

Ja powiedziałem: „Oczywiście, zamierzam pomodlić się, a Bóg pozwoli mu wydobrzeć”.

Dzisiaj jest najpiękniejszym dużym collie, jakiego widzieliście. Oczywiście. Och, oczywiście. Ja w to wierzę. Ten pies, jego zdjęcie za niedługo będzie w magazynie Chrześcijańskich Biznesmenów. Więc tam jest, ten duży, piękny collie. Modlitwa uratowała mu życie. Był taki malutki; on nie miał prawa umierać w taki sposób. Ktoś go wyrzucił bo miał nużycę. Bóg, Lekarz zwierząt, tak samo, jak czegokolwiek innego.

162. Więc, kiedy wróciliśmy samochodem, ta oposica ciągle tam leżała.

Teraz, pan Wood powiedział: „Teraz Billy, teraz zobaczymy, czy się poruszyła”.

Powiedział: „Odeszła.

Ja powiedziałem: „Cóż”.

Powiedział: „Pozwól mi zabić te małe oposy”.

Ja powiedziałem: „Nie, nie”. I weszliśmy. Całą tą noc... Billy przyszedł; był na rybach. Około dwunastej ona tam ciągle leżała.

163. Następnego dnia wstałem około szóstej, wyszedłem o szóstej, czy siódmej. Ta oposica ciągle tam leżała, mokra od rosy. Powiedziałem: „Cóż, tam...” I tak się złożyło, że popatrzyłem, stałem z tyłu i usłyszałem, że ktoś płacze; to była moja mała dziewczynka Rebeka, najdelikatniejsza, pełna serca dziewczynka. Więc ona tam stała i powiedziała: „Tatusiu, ta biedna matka, czy ona nie żyje?”

Ja powiedziałem: „Nie wiem kochanie. Tatuś zaraz zobaczy”. Poszedłem i trochę nią potrząsnąłem. „Tak, wydaje mi się, że tak”. Trąciłem ją jeszcze raz stopą, i te maleństwa...

Zapytała: „A te małe oposy też są martwe?”

Powiedziałem: „Nie, ciągle się karmią”. Znowu nią potrząsnąłem, aż się okazało, że ciągle żyje.

Powiedziałem: „Nie, ona jeszcze żyje”.

Ona powiedziała: „Tatusiu, co dla niej zrobisz”. Powiedziała: „Całą noc śniły mi się oposy”.

Ja powiedziałem: „Kochanie, ja też nie mogłem spać”.

Ona powiedziała: „Cóż, co z nią zrobimy, tatusiu?”

Ja powiedziałem: „Nie wiem kochanie. Nie mogę ci odpowiedzieć”.

Ona zapytała: „Zabijesz ją tatusiu?”

Powiedziałem: „Nie kochanie, nie zabiję jej”. Powiedziałem: „Nie zamierzam jej zabić”. Powiedziałem: „Wracaj do łóżka kochanie, jest za wcześnie, żebyś już wstawała”. I powiedziałem „Idź, wracaj do łóżka na chwilkę, tatuś przyjdzie cię później obudzić”.

164. Trochę ją popchnąłem z powrotem, poszedłem z powrotem, poszedłem do swojego pokoju z boku, mojej jaskini, gdzie są wszystkie zwierzęta. Siedziałem tam z głową i tak, pocierałem głowę, o tak. I myślałem: „Ojej, co mam teraz zrobić. Nie wiem co zrobić z tą starą oposicą”. Wiele ludzi zostało uzdrowionych w tym pokoju. Siedziałem tam o tak. Wiele wielkich wizji tam przyszło. Powiedziałem: „Nie wiem co mam z tym zrobić”.

165. Wtedy Głos powiedział do mnie: „Cóż, wygłosiłeś o niej wczoraj kazanie, o byciu prawdziwą matką”. Teraz, nie myśląc w ogóle o tym, co mówiłem albo co to było, powiedziałem: „Racja. Mówiłem Leo i Gene o tym, kim jest prawdziwa matka”.

Powiedział: „Użyłeś jej za temat”.

Ja powiedziałem: „Właśnie tak. Tak zrobiłem. Użyłem jej za temat”.

Powiedział: „A ona leży przed twoimi drzwiami dwadzieścia cztery godziny i jak dama czeka na swoją kolej, żebyś się za nią pomodlił. A ty ani słowa nie powiedziałeś do Mnie o niej”.

Powiedziałem: „Cóż, nawet nie wiedziałem, że Ty...” Powiedziałem: „Do kogo ja w ogóle mówię?”

166. Rozejrzałem się dookoła pokoju. Moje serce zaczęło podskakiwać. „O Boże, Ty tu jesteś”. Uklęknąłem; powiedziałem: „Boże, czy to Ty do mnie mówiłeś? Gdzie jesteś Ojczy?”

167. Nic nie usłyszałem. Wybiegłem do tej oposicy. Popatrzyłem na nią. Powiedziałem: „Boże, ja... Chcesz mi powiedzieć, że to Ty posłałeś to nierozumne zwierzę do mnie? Cóż, ja wiem, że Ty kierujesz wszystkimi jaskółkami, że Ty je wszystkie znasz. Widziałem, jak posyłałeś wielu ludzi, ale to jest tylko nierozumne zwierzę. To zwierzę nie potrafi myśleć; ona nie ma duszy. Jak ona się tu dostała? Czy Ty ją posłałeś tutaj, abym się za nią modlił? Jeżeli tak, Panie, to wybacz głupotę Twojemu słudze”. Powiedziałem: „Nie chciałem tego zrobić”. Powiedziałem: „Teraz, Panie Boże, modłę się, abys uzdrowił tą oposicę, jeżeli Ty chcesz, aby ona żyła ze swoimi dziećmi i po to tu przyszła”. A ta noga była pogryziona i leżała wygięta do tyłu, i jak tylko to powiedziałem, miłość doszła do końca. Zstąpiła suwerenna łaska. Mama oposica wstała na cztery łapy, popatrzyła na mnie, podniosła swoje dzieci i wsadziła je do kieszeni, pobiegła w dół ścieżki na czterech łapach zupełnie normalnie, tak, jakby nigdy nic, z lekko zakrzywionym ogonkiem.

168. Becky wybiegła na ganek. „Tatusiu, czy to jest ta oposica?” Powiedziałem: „Jezus właśnie ją uzdrowił”. A ona doszła do furtki, odwróciła się, jakby chciała powiedzieć: „Dziękuję, miły panie” i pobiegła dalej do lasu, o ile wiem, żyje tam szczęśliwie ze swoimi dziećmi. Miłość... Alleluja. Miłość Boża, och, jak On kocha.

169. Mówiłem wam któregoś wieczoru o tym myśliwym, kiedy ta miłość matki stała tam w postaci tej łani, on płakał jak mały jelonek, ja nazwałem go brutalem za to co robił. Ta mama łania wyszła tam, myśliwy stał z bronią przyłożoną do twarzy. Ta łania nawet nie mrugnęła okiem. Ta miłość do dziecka ciągle go szukała i to przyprowadziło go to wyznania winy. Kiedy zaczynał naciskać ten spust, zaczął się trząść. Ja stałem za nim. Odłożył broń, zarzucił na mnie ramiona, powiedział: „Kaznodziejo, módl się za mnie. Przyprowadź mnie do Boga. Już nie mogę dłużej”.

170. To jest miłość. Kiedy widzicie okazaną szlachetną miłość, zobaczycie suwerenna łaskę Boga, zstępującą za każdym razem, kiedy to ma miejsce.

171. Teraz, jakiś czas temu byłem w Dallas. Leciałem do domu. W Memphis zatrzymała nas burza, ten duży samolot zszedł w dół, TWA, wylądował tam. Posłali mnie do Peabody Hotel. Teraz nie stać by mnie było, żeby tam się zatrzymać. Posłali mnie tam na tą noc. Następnego dnia rano zadzwonili i powiedzieli: „Bądź na lotnisku o siódmej rano.

Odbierze cię limuzyna”. Zbliżam się do końca, więc słuchajcie uważnie. „Odbierze cię o siódmej”.

172. Powiedziałem „W porządku”. Albo oni mieli mnie odebrać, żebym tam był na siódmą. Następnego dnia rano wstałem bardzo wczesnie, ponieważ skończyłem spotkania. Miałem kilka listów, które napisałem poprzedniej nocy, pomyślałem: „Najpierw je wyślę. Za niedługo będzie tu limuzyna”. Wyszedłem i zapytałem kogoś: „Gdzie jest poczta?”

173. Powiedział: „Idź prosto, tą drogą”. Poszedłem, zacząłem iść, szedłem w dół ulicy i śpiewałem:

*Oni byli w górnym pokoju
zebrani razem tam,
A Duch Święty z góry ochrzcił ich
i moc do służby dał.
Co uczynił dla nich tego dnia,
to samo da ci też.
Jestem tak szczęśliwy,
żem jest jeden z nich.*

174. Szedłem w dół ulicy o tak, śpiewałem sobie w sercu, gdy nagle Coś powiedziało: „Stój”.

Pomyślałem: „Wydawało mi się”.

Powiedziałem:

Chodź mój bracie szukaj tego...

175. Coś powiedziało: „Zatrzymaj się”. Było dużo przynęty na ryby w sklepie. Wróciłem do tego miejsca, żeby popatrzeć na przynęty, tak, żeby mnie nikt nie widział z ulicy, zająłem się tym.

176. Wróciłem na róg; powiedziałem: „Niebieski Ojczy, czy to Ty do mnie mówiłeś”. Byłem bardzo cicho.

Powiedział: „Zawróć i idź”.

177. Czy wierzycie w prowadzenie Ducha Świętego? Zawróciłem, zacząłem iść, przeszedłem obok hotelu i szedłem dalej. Poparzyłem na zegarek, już prawie była siódma. Spóźniłem się na limuzynę. Dalej w dół, dalej w dół, aż doszedłem tam na dół, w części dla ciemnoskórych, gdzie mieszkają czarnoskórzy. Słońce było już wysoko. Pomyślałem: „Och,

spóźnię się na samolot. Ale Coś ciągle mówiło mi, żeby iść dalej”. Więc szedłem dalej. Właśnie tak trzeba. Nie zadawać pytań Bogu. Rób, co On ci każe. Więc szedłem dalej. Po jakimś czasie popatrzyłem i oparta o furtkę stała typowa ciocia Jemima, z męską koszulą zawiniętą wokół głowy. Ona była... łzy płynęły jej po policzkach. Przeszedłem obok.

178. Ona powiedziała: „Dzień dobry pastorze”.

Ja powiedziałem: „Dzień dobry ciociu” i szedłem dalej. Powiedziałem: „Cóż, jak... Ona powiedziała: „pastorze”. Odwróciłem się, powiedziałem: „Przepraszam na sekundę, ciociu”. Powiedziałem: „Nazwałaś mnie pastorem”.

Ona powiedziała: „Tak proszę pana”.

Ja powiedziałem: „Skąd wiedziałaś, że jestem pastorem?”

Ona powiedziała: „Wiedziałam, że przyjdiesz”.

Ja powiedziałem: „Wiedziałaś, że przyjdę?”

Ona powiedziała: „Tak, proszę pana”.

Powiedziała: „Stoję tutaj od czwartej”.

179. Popatrzyłem na nią. Powiedziałem: „Niech Cię Pan błogosławi”.

Miała zupełnie mokre plecy.

Powiedziała: „Tak, proszę pana, stałam tutaj”. Powiedziała: „Czy kiedykolwiek czytałeś historię Szunamitki?”

Powiedziałem: „Tak proszę pani”.

Powiedziała: „Właśnie taka kobieta”. Ona powiedziała: „Obiecałam Panu, że jeżeli da mi dziecko, to wychowam je dla Niego”. I powiedziała: „On dał mi pięknego chłopca”.

180. I powiedziała: „Pastorze, wychowałam chłopca, ale kiedy dorósł” powiedziała: „młody chłopak, dostał się do złego towarzystwa. I robił złe rzeczy”. Powiedziała: „Ma straszną chorobę, chorobę weneryczną”. Powiedziała: „On tam umiera”. Powiedziała: „Dwa dni leży tam nieprzytomny. Lekarz powiedział, że nie ma nadziei”. Powiedziała: „Jesteśmy dobrą rodziną; nigdy by nam to nie przyszło coś takiego do głowy”. I powiedziała: „On umiera” i powiedziała: „on odpadł”. I powiedziała: „Pastorze, nie mogę znieść tego, że on tam leży i umiera nie znając Pana Jezusa”.

Ja powiedziałem: „Co”? – matczyzna miłość.

Ona powiedziała: „Modliłam się dwa dni”. I powiedziała: „Dzisiaj rano, około trzeciej, miałam sen. Śniło mi się, że rozmawiałam z Panem. I powiedziałam: ‘Panie, gdzie jest mój Elizeusz?’” I powiedziała: „Widziałam

mężczyznę w szarym garniturze, w małym zachodnim kapeluszu”. - Tak właśnie byłem ubrany.

181. Powiedziała: „On powiedział: ‚Tylko czekaj’”, I powiedziała: „Wyszłam tutaj i od tego momentu stoję tutaj i czekam. Wiedziałam, że przyjdiesz”. Powiedziała: „Teraz, wiedziałam jak idziesz”. Powiedziała: „Pomyślałam, Panie zatrzymaj go. Tak, żebyśmy nie musiały nic mówić”.

182. Teraz, z tym wszystkim, Duch Święty mówił mi żeby iść, z tym wszystkim w moim sercu, pomyślałem: „To musi być Pan”. Wtedy, około ósmej...

Ja powiedziałem: „Cóż, ciociu”, powiedziałem: „Nazywam się Branham”.

Ona powiedziała: „Miło mi cię poznać pastorze Branham”.

Powiedziałem: „Słyszałaś o mnie?”

Powiedziała: „Nie proszę pana, nie wydaje mi się, żebyś słyszała”.

Powiedziałem: „Moja usługa, to modlitwa za chorymi”. Nie wydaje mi się, żeby ona coś o tym wiedziała. Ale powiedziała: „Nie proszę pana. Nigdy o tym nie słyszałam”.

Ja powiedziałem: „Duch Święty prowadził mnie tą drogą”

Ona powiedziała: „Może wejdiesz?”

183. Wszedłem. Mieli małą wybieloną furtkę, pług wisiał na bramce. Kiedy wszedłem do tego małego, kolorowego pokoju, w którym mieszkali kolorowi ludzie, tam nic nie było, tylko mały... Nie było dywaniku na podłodze, tylko drewno jak to, stare łóżko, na ścianie wisiał napis: „Boże błogosław ten dom”. Wolałbym mieć to niż jakiegokolwiek inne plakaty, czy cokolwiek innego, co można by tam dać. To pokazuje, że to jest chrześcijański dom.

184. Powiedziałem: „Co się z nim stało, czy on nie może mówić?”

Ona powiedziała: „Nie, jest nieprzytomny”, powiedziała: „dwa dni”.

Powiedziała: „On myśli, że jest na dużym, głębokim morzu i jest ciemno, i że jest zgubiony”. Łzy płynęły po jej starych grubych policzkach, powiedziała: „Właśnie tak pastorze. Nie mogę znieść tego, jak moje dziecko umiera i mieć to do końca życia w moim sercu, że moje dziecko było zgubione”.

185. Pomyślałem: „Dziecko?” Ważył ponad sto osiemdziesiąt funtów. Teraz, ale to jest właśnie miłość matki. Bez znaczenia co zrobił, ciągle był jej dzieckiem. Ciągle był jej kochanym dzieckiem. Popatrzyłem na nią.

Ledwo powstrzymywałem łzy patrząc na nią. I powiedziałem: „Jak bardzo jest z nim źle?”

Powiedziała: „On umiera, pastorze”. Powiedziała: „Lekarz powiedział ‘Nie wołaj już go. On odszedł’”.

186. Dotknąłem jego stóp, kleiły się. Teraz, nie mówię, ja... Były jak, wicie, kiedy ktoś jest bardzo chory, to uczucie zimnej lepkości? Jego stopy były zimne. Powiedziałem: „Cóż, może faktycznie tak jest”. Więc ona powiedziała... On ciągnął... Więc ja powiedziałem: „Czy ty... Pomódlmy się ciociu”.

187. Uklęknęła, popatrzyła na mnie, uklęknałem na kolana i chwyciłem jej chłopca za stopy. Powiedziałem: „Ciociu, czy poprowadzisz nas w modlitwie?”

188. Ona powiedziała: „Tak pastorze”. Och, bracie, mówicie o modlitwie. Ja po prostu płakałem jak dziecko. Gdy słyszałem tą starą, świętą, byłem cicho i spokojnie, powiedziałem: „Panie Boże”. Ona powiedziała: „Kiedy wczoraj w nocy mówiłeś do mnie, Twojej biednej służącej, we śnie i powiedziałeś mi, że ten pastor tu przyjdzie. Wiedziałaś, że moje dziecko do mnie przemówi i że będzie zbawiony zanim odejdzie”. I w taki sposób rozmawiała, łzy płynęły nam obu po policzkach. Kiedy skończyła się modlić, sięgnęła w dół i wytarła łzy swoim fartuchem. I powiedziała: „Teraz, czy pomodlisz się pastorze?”

189. Powiedziałem: „Tak proszę pani”. Położyłem ręce na chłopcu. Powiedziałem: „Boże, mój samolot odleciał; ja nie wiem dlaczego. Ale Ty powiedziałeś mi, że mam iść. To musi być ta sprawa. Modlę się, Boże, żebyś był łaskawy dla tego chłopca, jakoś przez suwerenną miłość tej kobiety modlącej się za jej dziecko, Ty przyprowadziłeś mnie tutaj”.

190. Właśnie wtedy usłyszałem jak mówił... [Brat Branham wydał dźwięk – Ed.]

Powiedział: „Och, mamusiu”.

Ona powiedziała: „Tak kochanie”.

On powiedział: „Robi się jasno”. Powiedział: „Zbliżam się do brzegu”. Za parę minut siedział na łóżku.

191. Jakies sześć miesięcy później jechałem gdzieś na południe. Byłem w pociągu. Oni chcą jakieś siedemdziesiąt pięć centów za hamburgera w pociągu. Na stacji można dostać je za jakieś piętnaście centów. Czekałem

aż oni...?... i jak wychodzicie z pociągu, wiecie, przechodzicie trochę do małej restauracji. Szedłem tamtędy tego poranka. Tej nocy wsiadłem w Louisville. I kiedy tam szedłem, usłyszałem jak ktoś powiedział: „Hallo. Pastorze Branham”.

192. Rozejrzałem się wokół, stał tam taki jeden w czerwonej czapce.

Powiedział: „Jak się masz, pastorze Branham?”

Ja powiedziałem: „Jak się masz synu”. Ja powiedziałem: „Skąd mnie znasz?”

On powiedział: „Nie znasz mnie, prawda?” Powiedział: „Pamiętasz ten poranek, kiedy przyszedłeś pomodlić się za mnie? Moja mama, wiesz, ona czekała na ciebie przy furtce, czekała na ciebie”.

Ja powiedziałem: „Ty jesteś tym chłopcem?”

Powiedział: „Tak, proszę pana, pastorze Branham”. Powiedział: „Nie tylko jestem uzdrowiony”, powiedział: „Teraz jestem chrześcijaninem”. Co to było?

193. Tego poranka, kiedy wsiadłem do samolotu, wskoczyłem do taksówki jak tylko wyszedłem z tego domu, wróciłem i pobiegłem zobaczyć, do jakiego pociągu, do jakiego samolotu mogę wskoczyć. Oni powiedzieli: „Ostatnie wezwanie” na ten właśnie samolot. Bóg, przez miłość tej biednej, nieświadomej, czarnej kobiety, która kochała Boga i swoje dziecko, uziemił ten samolot, i zatrzymał go tam. Alleluja.

194. Kiedy miłość jest wyrażona, suwerenna łaska wstępuje i zajmuje jej miejsce. Bóg zna Swój dar. Bóg wiedział, co się stanie. Bóg wybrał, aby tak się stało. A miłość tej matki trzymała... Miłość tej biednej, nieświadomej, czarnej kobiety, prawdopodobnie nie знаła nawet alfabetu, ale znała miłość Bożą, to właśnie zatrzymało ten samolot i trzymało go tam przez trzy godziny.

195. Kiedy wsiadłem, zapytałem: „Co się stało, stewardeso?”

Ona powiedziała: „Och, coś się gdzieś stało, gdzieś, coś...”

Och, oczywiście, pomyślałem: „Cóż, ja wiem co to było”. To się stało w chwale. Amen.

196. Mówię ci, bracie, nie ma nic ponad miłość Boga. Czy kochacie Go dzisiaj wieczorem? Czy On jest twoim Zbawicielem? Czy masz miłość, którą może Mu okazać, że w godzinie śmierci, suwerenna łaska... Tak. Pewnego dnia musimy dojść do końca drogi; taka jest prawda bracie. Jednego wieczoru wygłoszę moje ostatnie kazanie. Zamknę tą Biblię po

raz ostatni. Być może, mam nadzieję, że będę starym człowiekiem, być może parę bród będzie wokół mnie. Ale opieram się na lasce, kiedy dochodzę do końca drogi. Och, jej.

197. Chcę spojrzeć w tył na każdy suchy kawałek, na każde wzgórze, wszędzie, gdzie są odciski moich stóp, mam nadzieję, że jest to ziemia dla Jezusa. Kiedy będę wiedział, że przewalczyłem ostatnią godzinę, że zaśpiewałem ostatnią pieśń, że przemodliłem ostatnią modlitwę, wygłosiłem ostatnie kazanie i kiedy będę stał nad brzegiem Jordanu, kiedy fale będą uderzać o moją duszę, lekarze odejdą, święci będą stali z pochylonymi głowami, i poczuję, że fale przychodzą do mojej duszy...

198. Och, zdejmę przyłbicę i położę ją na brzegu rzeki. Och, odepnę sandały i zdejmę je. Chcę wziąć ten Miecz i włożyć go do pochwy wieczności, podnieść obie ręce do góry, i powiedzieć: „Wyślij Łódź Życia, Panie. Dzisiejszego poranka wracam do domu”. Nie martwcie się, On tam będzie. On będzie czekał. Teraz chcę żyć dla niego. Kiedy będę przechodził przez dolinę cienia śmierci, chcę, aby dwa błyszczące skrzydła Ducha Świętego przeniosły mnie przez rzekę. On tam będzie, jeżeli tylko Mu ufasz.

199. Mówmy teraz do Niego. Nasz niebieski Ojciec, teraz kiedy jesteśmy na tym wielkim przebudzeniu w Shreveport, ci drodzy, południowi ludzie, Panie, mili, najmiłsi ludzie jakich kiedykolwiek spotkałem w swoim życiu, pokorni, nawet przed grzesznikami. Wydają się być takimi kochanymi ludźmi. Nie mówię tego przed nimi, byłbym hipokrytą, gdybym modlił się tak dla nich. Ale mówię do Ciebie, Panie. Widzisz, wielu z nich jest ciągle w grzechu, ciągle w ciemności, ciągle nie znają miłości Boga; nie znają kochającego Pana Jezusa, wielu z nich ufa, że ponieważ należą do kościoła. Wielu wierzy, że będą zbawieni w ten dzień, ponieważ mają dobre stosunki z sąsiadami, pastorem, z kościołem. Wielu z nich myśli, że ponieważ znają dobrze Biblię.

200. Och, Chrystusie, próbuję im pokazać, że jeżeli człowiek nie narodzi się na nowo, jeżeli jego cała natura, jego całe pojęcie, jego temperament, obojętność wobec Chrystusa się nie zmieni i nie upokorzy, nie przyciągnie w dół tej słodczy, przyprowdzi do miejsca gdzie, Bóg mógłby poprowadzić...

201. Myślę o tych setkach listów z Niemiec, Szwajcarii, z całego świata, które ludzie wysyłają pisząc: „Módl się za mnie tak, jak modliłeś się za tą oposicją”.

202. O Boże, jeżeli doprowadziłeś tą nierozumną oposicję i położyłeś ją na moich stopniach, zatrzymałeś groźnego byka, niedźwiedzia, który miał łapę położoną na moim ramieniu. O Boże, Ty, który byłeś w stanie uziemić ten samolot dla tej małej, starej, kolorowej kobiety, na którą społeczeństwo nawet by nie spojrzało, urzędnicy tego miasta pewnie by się nawet zastanawiali, czy ona jest warta tego, żeby jej dać coś do jedzenia, jeżeli by głodowała, a mimo to, Ty kochałeś ją tak mocno, ponieważ ona kochała Ciebie, że ściągnąłeś samolot z nieba, zatrzymałeś go na ziemi i poprowadziłeś biednego, nierozumnego chłopca tam, żeby modlił się modlitwą wiary za nią.

203. W moim sercu to uczucie, że ja byłem (klęczałem) obok świętej. Widzieć, jak okazujesz Swoją Boską miłość i suwerenną łaskę, kiedy uzdrowiłeś tego biednego chłopca z krwią cztery plus, zrobiłeś chrześcijankę z mojej szczęśliwej w sercu matki, być może dzisiaj wieczorem w Memphis ...

204. O Boże, wielki Królu niebios, zniżyłeś się, aby przyprowadzić tak niskie stworzenie jak zwierzę, o ile więcej możesz uczynić dla mężczyzny, chłopca, dziewczyny, za których Ty zmarłeś? Boże, bądź miłościw.

205. Daj nam dzisiaj wieczorem, drogi Jezu, aby niektórzy z tych ludzi, którzy czują się troszkę obojętni w stosunku do Ciebie, zdali sobie sprawę, Panie, że ta miłość, to jest jedyna rzecz, jaka przetrwa po tym, kiedy kościół z nimi skończy. Kiedy kościół ich pochowa, kiedy robaki zjedzą ich ciało, miłość Boga przetrwa. Nic dziwnego, że poeci mówili, pieśni świętych i aniołów, o miłości Bożej.

206. O Boże, okaż Twoją miłość tym zgubionym dzisiejszego wieczoru. Daj im poznać, co Ty zrobiłeś, kiedy zszedłeś na ziemię i umarłeś na ich miejscu. Bóg stał się śmiercią, uniżył się w łonie kobiety, aby stać się śmiercią i grzechem, zabrać nieprawość, i grzech z nas. Och, to jest zbyt wiele dla mojego serca, Panie. Nie jestem w stanie tego zrozumieć. Dlaczego to zrobiłeś? W jaki sposób Ty włączyłeś w to mnie, biednego syna pijaka, bez Boga, bez nadziei, i przez łaskę Ty zbawiłeś Moją duszę?

207. A dzisiejszego wieczoru dzwony w niebie by dzwoniły, gdybyś Ty przyszedł po mnie, właśnie tak, Panie. Jestem tak szczęśliwy w Tobie, tak szczęśliwy, że możemy przedstawić umierającemu, trzęsącemu się światu, pod napięciem wieku atomowego, bomb kobaltowych, grzechu, przedstawić miłość, której nie zatrzyma żadna bomba, czy cokolwiek innego.

*Miłość Boża, jak bogata, jak czysta!
Jak niepojęta i mocna!
Na zawsze przetrwa
Pieśń aniołów i świętych.*

208. Przyjdź Panie. Kościół usłyszał już wiele kazań. Kościół słyszał o Jezusie, ale nie był światkiem prawdziwego dotyku Bożej miłości, która sprawia, że kochają człowieka, który ich przeklina, ponieważ... Spraw by modlili się, z głębi serca za tych, którzy wyrządzają im krzywdę, z pokornymi sercami. Daj tego Panie.

209. Jeżeli jest tutaj ktoś dzisiejszego wieczoru, Panie, bez takiego przeżycia, niechby przyszli i otrzymali to właśnie teraz, kiedy miłość Boga jest pomiędzy nami.

210. Podczas, gdy mamy pochylone głowy, zastanawiam się, wśród tej publiczności dzisiaj wieczorem... Przepraszam, że jestem dzieckiem i płaczę tu na platformie. Nie chcę tego robić. Ale gdybyście tylko Go znali. Gdybyście wiedzieli, że Ten, który był tutaj poprzedniego wieczoru, który zna twoje serce, gdybyście wiedzieli, że On jest tutaj teraz. A Jego miłość rozlewa się. To właśnie sprawia, że czujesz się tak, jak się czujesz. On okazuje Swoją miłość tobie. Teraz, przyjdź tutaj, a On okaże ci swoją łaskę. On zabierze wszystkie twoje grzechy, wszystkie twoje zmartwienia, wszystko co jest z tobą nie tak. On wszystko naprawi.

211. Ja jestem Jego reprezentantem. Ja nie mogę sobie pozwolić na to, żeby udać się do nieba bez tej polisy. Czy przyjdiesz dzisiaj wieczorem? Czy podniesiesz swoją rękę, jeżeli chcesz otrzymać ten rodzaj miłości do swojego serca? Czy wyciągniesz swoją rękę do Chrystusa teraz? Wszystkie głowy pochylone...

212. Niech cię Bóg błogosławi. Niech cię Bóg błogosławi. Niech cię Bóg błogosławi. Niech cię Bóg błogosławi. Właśnie tak.

213. Chcę, aby wszyscy mieli pochylone głowy. Czy podejdziesz teraz i staniesz tu przed ołtarzem? Czy podejdziesz tu i staniesz ze mną, podczas, gdy się modlimy, podczas, gdy miłość Boża jest tutaj, porusza się po tym budynku? Co za atmosfera. To jest atmosfera, w której chciałbym żyć na zawsze, to słodkie pokorne uczucie. Co to jest? Aniołowie przechadzają się w dół i w górę alejek, wokół tych słupów, po całym namiocie, i na zewnątrz, Aniołowie Boży poruszają się ze swoimi wielkimi rozpiętymi skrzydłami. To właśnie sprawia, że się tak czujesz. Nie czujesz się tak zawsze. Nic nie widzisz. Ale jesteś inny, niż byłeś kiedy wszedłeś tutaj jakiś czas temu. Ale ja to czuję. Ja jestem tego świadomy.

214. Czy podejdziesz tutaj i staniesz koło ołtarza? Kto chce przyjść pierwszy? Wierzę, że jest jedna osoba, która przyjdzie. Niech Cię Bóg błogosławi. Oto idzie starszy pan, z siwymi włosami. Zaraz za nim idzie młoda dama, inna pani właśnie wstaje i zabiera kule aby przyjść tutaj. Niech Bóg błogosławi jej serce. Niechby On pozwolił jej odejść bez tych kul. Młoda dziewczyna właśnie zakręca, młody chłopak idzie z jego...

215. Czy przyjdiesz, czy przesuniesz się do ołtarza?

*Wieluś łaską już obdarzył
Nie omijaj mnie! (On cię nie ominie)*

216. Czy możesz powstać, podejść tutaj, stanąć koło ołtarza? Nawet mała modlitwa może zrobić wielką różnicę dla twojego miejsca w wieczności.

217. Czy możesz ukorzyć swoje serce? „Teraz, Panie, od tego ołtarza odchodzę ukorzony”. Niech cię Bóg błogosławi, młody chłopaku, za tę dzielną rzecz, którą teraz robisz. Słuchasz Ducha Świętego.

218. Czy ktoś jeszcze? Ilu tutaj jeszcze chce przyjść? Chodźcie. Nie chce nikogo wyróżniać. Wszyscy chodźcie. Właśnie tak. Ty, który odczuwasz potrzebę, żeby przyjść, podnieś się i chodź. Czy przyjdiesz?

219. Wiecie co, podczas gdy się modlicie, czy wiecie co powoduje powodzenie mojej modlitwy za chorych? Ot, to: ja was kocham. To właśnie to sprawia. Dlaczego On odpowiada na moje modlitwy? Ponieważ ja Go kocham. On kocha mnie. Ja mam w Nim zaufanie.

220. Przyjdź. Niech cię Bóg błogosławi kochanie. Mała dziewczynka, może ma czternaście lat, jeszcze dwie dziewczynki, około dziesięć, może

dwanaście, idą, przechodzą, piękne, małe stworzenia z długimi warkoczami, z tyłu...?... następna płacze. Patrzcie na to. Wy starsi powinniście się wstydzić, kiedy widzicie, jak te małe dzieci przychodzą w ten sposób, około dwanaście lat, tak przekonane przez Ducha Świętego w ich sercach.

*Tam do tronu Twej dobroci Duchem wzbijam się, (Czy przyjdiesz?)
Zbawco ratuj mnie!*

221. Teraz, kiedy śpiewamy ten refren. Podnieś się i chodź. Chodź, chodźcie wszyscy. Podejdzie do przodu. Każdy, który potrzebuje Boga teraz, kto wie, że Bóg ogrzeje tutaj twoją duszę. Czy trochę oziębleś w swoim przeżyciu? Ty przyjdź.

222. Chcesz być przyniesiony bliżej. Niech cię Bóg błogosławi, tato. Niech cię Bóg błogosławi siostró. Niech cię Bóg błogosławi bracie, chodź tutaj, ładnie wyglądający młodzieniec.
... nie omijaj mnie...

223. Widzicie tą młodą dziewczynę, która idzie, płacząc, piękna, młoda dziewczyna. Starszy pan...?... daleko, w cieniu życia, idzie, upada tutaj, jego policzki, łzy płyną po jego policzkach.

224. Co to jest? Duch Święty. Pamiętajcie, to spotkanie będzie historią za jakąś godzinę, ale zostanie ono przyniesione przed ciebie w dniu sądu. Co wtedy z tym zrobisz? To jest twoje. Czy przyjdiesz?
...obok Ciebie.

*Ty krynico mej pociechy,
Zbawco...*

225. Czy wyjdiesz? Nie bądź zimny. Chodź. Chcę abyś Go poznał w ten sposób.

226. Powiesz: „Cóż, bracie Branham, ja należę do kościoła”. To dobrze. Cieszę się, że należysz. Cieszę się, że jesteś na tyle damą, czy dżentelmenem, aby to robić. Ale ja chcę, żebyś Go kochał tak, że kiedy o Nim myślisz, łzy płyną w twoim sercu. Ja chcę, żebyś Go kochał tak bardzo, że bez znaczenia co się stanie, cokolwiek okropnego się stanie, ciągle będziesz Go kochał. O Boże, cóż, następny mały chłopiec

przychodzi...?... młody mężczyzna, następny mały chłopiec się przesuwają...

Zbawco...

227. Zabawco, Jedyny, który może zbawić, czy usłyszysz moje skromne wołanie? Niech cię Bóg błogosławi, mała dziewczynko. Cały sznurek młodych dam idzie, kilka małych dzieci, idą płacząc...

*... wołasz mnie
Nie omijaj mnie.*

228. Teraz nućcie to. Z pochylonymi głowami teraz... (brat Branaham zaczyna nucić). Czy czujecie tę słodką miłość Boga, to gruchanie gołąbka tuż obok twojego serca? „Moje Dziecko, chcę, żebyś przyszedł i przez chwilę ze mną porozmawiał. Wiesz co leży ci na sercu, chcę o tym z tobą porozmawiać”.

229. Czy przyjdiesz? Niech cię Bóg błogosławi, kochana, młoda kobieto, która przychodzisz z podniesionymi rękami, łzami płynącymi po policzkach, chusteczką wyciera kapiące łzy.

„Moje Dziecko, chcę z tobą porozmawiać”.

Niech cię Bóg błogosławi sostro. Idzie następna dama. Jeszcze dwie idą.

230. „Ja tylko chcę z tobą o tym porozmawiać. Grucham do twojego serca. To jestem JA. Kocham cię, mówię do ciebie o tych rzeczach, które wiesz, że musisz mi wyznać, właśnie teraz. Ja chcę prawdziwego przebudzenia”. Niech cię Bóg błogosławi, damo. „Mówię do twojego serca, To JA”. On to mówi, Duch Święty.

231. Czy wierzycie, że jestem Jego prorokiem? Ja tylko staram się cytować Jego Słowo, to wszystko, to przychodzi z mojego serca. Czy przyjdziecie? Zrób to teraz. Ja czuję, że jest ktoś jeszcze, czuję się powstrzymywany, aby jeszcze nie kończyć. Próbowałem już dwa razy. Myślę „Cóż, przyszli i klęczą; będziemy się modlić”. Ale coś ciągle mi mówi „Nie, nie, nie, jest jeszcze więcej”. Niech cię Bóg błogosławi sostro. Ja po prostu to wiem. Czy przyjdiesz? Teraz niech wszyscy się modlą.

*Łaska wielu już obdarzył,
Nie omijaj mnie.*

232. Biedna, stara, ślepa Fanny Crosby, och, co to będzie, gdy ją tam spotkam. Czuję się teraz bardzo dziwnie, wydaje się, jakby mi brakowało słów, jakoś tak, Duch Święty jest bardzo zadowolony dzisiejszego wieczoru. Zrobiliście to, co On kazał. Wiem, że musicie czuć się w ten sam sposób co ja, święci. Czujemy się, jakby Duch Święty powiedział: „Teraz to jest właśnie to, czego ja chcę. Tego właśnie szukałem”.

233. Teraz, wyobraźcie sobie, ten sam Bóg, który zna twoje serce, stoi tutaj i wie, że zrobiłeś dokładnie to, co On kazał ci zrobić. Teraz, jeżeli chcecie znać prawdę, wydaje mi się, jakbym się właśnie obudził, jak słyszałem samego siebie, wołającego ciebie, wypowiadającego te słowa moimi ustami, które On mówił do ciebie. „Chodź, to JA, mówię do ciebie”. On powiedział. Ty usłuchałeś.

234. Czy będzie ktoś jeszcze? Jeszcze raz, czy skłonicie swoje głowy, cichutko śpiewajmy. Ty krynico mej pociechy. Spójrzcie na te małe dziewczynki, starszych ludzi. Więcej niż życie dla mnie. Kogo mam na tej ziemi oprócz Ciebie? Co zrobisz z tym wszystkim co masz, kiedy śmierć zapuka na drzwi? Co zrobisz? Czy Go znasz? Czy Go kochasz? Grzeszniku...

...och łagodny Zbawco,

235. Chodź teraz, to ostatnie wezwanie. Czy chcesz zamknąć się na ten słodki kochany Głos, który jest tutaj dzisiaj wieczorem? Miłość. Znacnie moją usługę. Miłość, to nie jest....?...

236. Teraz, ci którzy usłuchali Ciebie, Boże, stoją tutaj, młodzi i starzy. „Panie, jeżeli jest coś w moim sercu, nie omijaj mnie, powiedz mi właśnie teraz. Wstanę i szybko podejść do ołtarza”.

237. Panie, daj tego dzisiaj. Mów do ich serc. Mów teraz, Boże. Wierzę, że każdy z nich usłyszy. Modlę się modlitwą wiary, żebyś Ty przemówił do wszystkich, wszystkich, którzy potrzebują przyjść. Niech cię Bóg błogosławi siostró. Daj tego Boże. Wierzę, że wszyscy słuchają, kiedy Ty mówisz, Panie.

*Wieluś łaską już obdarzył,
Nie omijaj mnie...*

„Jeżeli jest coś w moim sercu, Panie. Przeszukaj mnie”.

238. Nasz niebieski Ojciec, Ty sam znasz moje serce. Wiesz, jak się czuję. Jestem taki szczęśliwy. Jestem taki szczęśliwy, to właśnie sprawia, że płaczę. Jestem szczęśliwy, że mogę być tu dzisiaj wieczoru, pomiędzy tymi ludźmi, którzy chcą słuchać Ducha Świętego. Tak długo jak żyją, nigdy nie zapomną tego wieczoru. Pewnego dnia, być może będą leżeć nieprzytomni na łóżku szpitalnym. Może nie będą mogli rozpoznać mamy ani taty. Może zapomną o wszystkich znajomych, żonie, dzieciach. Ale zawsze będą znali Ciebie. Oni też pewnego dnia dojdą do końca tej drogi. Dlatego właśnie stoimy.

239. Gołąbku Boży. Och, Ty, który możesz dokonywać cudów. Przemień ich w Twoje owce. Teraz, oni są Twoimi owcami. Są tutaj, gotowi, aby je ogolić. Wszystko, czego się jeszcze trzymają, wszystko do czego wydawało im się, że mają prawo, teraz są gotowi, abyś to obciął, Duchu Święty. Chcą żyć dla Ciebie.

240. Czy odrzucisz ich? Nie, nie przyprowadziłbyś ich dzisiaj tutaj, gdybyś zamierzał ich odrzucić, dajesz im Wieczne Życie. Dajesz im miłość, dajesz im pokój. Teraz, oni na zawsze będą to pamiętać. Czuję to w moim sercu Panie. Czuję się zmuszony, aby to powiedzieć.

241. A Boże, jeżeli znam swoje serce, to wiem, że nie jestem hipokrytą, czuję Boże, że wszyscy, którzy są tutaj wokół tego ołtarza, zostali zaakceptowani w Twoich oczach. Czuję to i biorę Ducha Świętego na świadka, że oni są bezpiecznie... Ich imiona są w Księdze; Aniołowie śpiewają, dzwony w niebie dzwonią. Szatan jest pokonany. Wracają w dół korytarzami piekła, ich czarne flagi wloką się. Aniołowie wrócili do nieba i radują się wokół tronu gdzie ojcowie i matki czekają, aby usłyszeć o tym spotkaniu, tu dzisiaj wieczorem; mają chłopców i dziewczynki, którzy siedzą tutaj, ich bliscy odeszli, czekają. Aniołowie wracają i mówią: „Tak, oni pokornie przyszli. Przyszli pokornie, nie sztywno, wyprostowani, ale przyszli ze złamanymi sercami, płacząc”.

242. A Biblia mówi: „Kto wychodzi z płaczem, niosąc ziarno siewne, będzie wracał z radością, niosąc snopy swoje”. Zrób z nich zdobywców dusz Panie, w ich sąsiedztwie, gdziekolwiek, na czterech końcach świata. Pewnego dnia, Panie, z tym...?.... miłość, pewnego dnia kochany Zbawca przyjdzie, nastąpi Tysiącletnie Królestwo. Och, kiedy zobaczymy Go, zobaczymy Go siedzącego tam, o Boże, ci którzy są tutaj, będą mieli przywilej ukoronować Go na Króla królów i Pana panów, i będą śpiewać pieśń odkupienia, podczas gdy aniołowie będą stać na ziemi ze

skłonionymi głowami, kiedy będziemy Go koronować. Oni nic nie wiedzą o odkupieniu. Oni nigdy nie byli odkupieni. Nie musieli być. My byliśmy tymi, którzy byli zgubieni. My wiemy, co to znaczy być zgubionym; oni nie. My wiemy jak doceniać Ciebie, Boże, jak Cię wielbić i śpiewać pieśni odkupienia, ponieważ byliśmy zgubieni, a teraz jesteśmy znalezieni. Byliśmy ślepi, lecz teraz widzimy. Jak bardzo Ci za to dziękujemy.

243. O Boże, moje serce się przelewa. Boże, wariaci byli tej próby, upałów przez dwa tygodnie...?... aby to poczuć w moim sercu. Potem jesteś w Obecności Bożej, wielki Duch Święty, który stoi tutaj. Grzesznicy, letni, członkowie kościoła wyplakali swoją drogę z powrotem do Golgoty. Teraz wszyscy leżymy wokół krzyża, płacząc w łasce i miłości. Nasze serca są pełne radości, niewypowiedzianej i pełnej chwały.

244. Zastanawiam się, ze skłonionymi głowami, zastanawiam się, czy jest jakiś święty albo ktoś bez Ducha Świętego, kto chciałby...

245. Od lat tego nie czułem. Nie wiem kiedy czułem tak gęsto Ducha Świętego. Wydaje się być dokładnie tutaj teraz. Wszystko jest jednym wielkim zawiniątkiem miłości, popatrzcie, nie ma nawet...?... siedzącego na tym spotkaniu. Och, ja to kocham. Mam nadzieję, że kiedy będziemy mieli nabożeństwo uzdrowieniowe, to będzie właśnie tak. To jest wspaniałe.

246. Czy ktoś ze świętych albo ktoś, kto nie otrzymał Ducha Świętego, chciałby przyjść i stanąć na tym zgromadzeniu? Wstań! Czy ktoś ze świętych chciałby przyjść i zanurzyć się w tym....?... Boga? Podejdz. Dlaczego nie przyjdiesz? Właśnie tak. Dobrze. To jest wspaniałe. Może ty, może jesteś chory, wstań, przyjdz. Może będzie uzdrowienie. Och, to jest właśnie tutaj. Tutaj jest ta Fontanna wypełniona Krwią. Och popatrzcie, idą teraz.

*....wypełniona krwią (O Boże)
Wyptywającą z Emmanuela...
Grzesznicy zanurzeni w tej powodzi.
Zmywa wszystkie jego plamy (Chwalmy Go)
Zmywa wszystkie jego plamy
Zmywa wszystkie jego...*

247. Och, to jest wspaniałe, po prostu siedzieć pod tym chrztem. To właśnie nazywam chrztem Duch Świętego.

*...w tej powodzi.
Zmywa...*

248. Po prostu, chwalcie Go święci. Popatrzcie do góry. Powiedzcie Mu, jak bardzo Go kochacie. To jest chrzest Ducha Świętego. To jest w całym namiocie; jesteście ochrzczeni krwią.